

FLANDIN,
premier Francji, zagroził
dymisją w razie nieotrzy-
mania od parlamentu peł-
nomocnictw finansowych.

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



J. MIKULSKA,
primaballerina opery w
Pradze, wykonała główną
rolę w balecie K. Szyma-
nowskiego „Harnasie“.

ROK XIII.

WTOREK, DNIA 28 MAJA 1935 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 148

PRZEWROT MONARCHISTYCZNY W AUSTRII

planują legitymiści austriaccy na dzień 2 czerwca. — Otto Habsburg zostanie osadzony na tronie. — Losy Austrii znajdują się w ręku ks. Starhemberga

London, 28 maja.

Duże wrażenie w Anglii wywołały ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Wiednia o nastrojach monarchistycznych w Austrii i szykującym się tam przewrocie. Wiadomości te, pomimo zaprzeczeń ze strony rządowej, są politycznych sfer londyńskich są poważnie brane pod uwagę. Według informacji sfer legitymistycznych węgierskich na niedziele, 2 czerwca, monarchiści austriaccy planują zamach stanu, przyczem w razie powodzenia ich planu mają osadzić na tronie Ottona Habsburga. Według tego samego źródła, istnieje cicha zgoda obecnego rządu na ten plan polityczny.

Angielska prasa podkreśla równo-

ześnie, że najsilniejszym człowiekiem w Austrii jest dziś książę Starhemberg. Poza stanowiskiem wicekanclerza Au-

strii, sprawuje on również urząd ministra spraw wewnętrznych i jest kierownikiem Heimwehry.

Pozatem Starhemberg stanie na czele Heimatsfrontu, który przyłączony do 30.000-ej armii austriackiej znacznie powiększy jej skład. Przez skupienie w jednym reku całej siły wojskowej i bezapelacyjny wpływ na politykę wewnętrzną, faktycznie książę Starhemberg posiada dziś większą władzę niż sam kanclerz dr. Schuschnigg.

Pisma angielskie stwierdzają, że książę Starhemberg nie kryje się ze swymi przekonaniem monarchistycznymi.

Sesja nadzwyczajna Sejmu

zostanie zwołana na dzień 4 czerwca

Warszawa, 28 maja.

W Ionie B. B. W. R. wre praca nad nową ordynacją wyborczą do Sejmu i Senatu oraz nad projektem ustawy o wyborze Prezydenta R. P.

W dniu dzisiejszym odbędzie się jeszcze posiedzenia połączonych grup konstytucyjnych sejmowej i senackiej

BBWR, na których ustalony będzie ostateczny tekst wymienionych projektów.

Na sobotę, dnia 1 czerwca zwołane zostanie plenarne posiedzenie klubu B. B. W. R. z udziałem premj. Stawka. Uchwalone tam projekty ustaw będą zgłoszone do Sejmu i staną się przedmiotem obrad sesji nadzwyczajnej, której zwołanie nastąpi na dzień 4 czerwca

Marszałkowa Piłsudska spędzi lato w Pikiliszkach

Warszawa, 28 maja.

W pierwszych dniach czerwca, do Pikiliszek przybywa pani marszałkowa Piłsudska. Pani marszałkowa spędzi całe lato w towarzystwie swych krewnych w Pikiliszkach został przeprowadzony ostatnio gruntowny remont oraz uporządkowano park i ogród.

Zaginiony milioner amerykański odnalazł się

Paryż, 28 maja.

(Pat) — Agencja Havasa donosi z Fortu Landerdale na Florydzie, że milioner Leeds, który w niedzielę wyjechał z Miami na statku rybackim i nie dawał o sobie znaku życia, powrócił zdrów i cały na ląd.

Jak wiadomo, na poszukiwanie Leeda, wysłano hydroplan strażniczy.

Niedziela zamiast piątku świętem w Turcji

Ankara, 28 maja.

(Pat) — Zgromadzenie ustawodawcze uchwaliło projekt ustawy, która postanawia, że dniem świątecznym w Turcji będzie obecnie niedziela, nie zaś piątek, jak było do tej pory.

Przymusowe szczepienie dzieci

Łódź, 27 maja.

(v) W związku ze zbliżającym się okresem wyjazdów na kolonie letnie młodzieży szkolnej, Wydział Zdrowotności Zarządu Miejskiego komunikuje, iż bez względu na to, jaka organizacja lub z czyjego ramienia dzieci zostają na kolonie wysyłane każde z wyleżdżających musi być poddane szczepieniu ochronnemu.

Na miesiąc przed wyjazdem dziecka na kolonie letnie zostaje ono poddane szczepieniu przeciwbłonicznemu i przeciwdrurowemu.

Zarządzenie to wydane zostało na skutek polecenia władz ministerjalnych chorób dziecięcych i zakaźnych na kolonjach letnich.

Ekscesy hitlerowców w Niemczech

Napady na sklepy żydowskie i członków organizacji katolickich

Berlin, 28 maja.

W związku z ostatnimi zaburzeniami antyżydowskimi w Bawarii, władze policyjne wydały oficjalny komunikat. Władze stwierdzają, że w dniach 18 i 24 maja doszło w Monachium do poważnych rozruchów, które były skierowane zarówno przeciw żydom, jak i przeciw katolikom. Zbrodnicze elementy napadły na sklepy żydowskie, zasmaowały szyldy i okna farba, oraz pobili ich właścicieli. Poza tem zakłócono spokój przed katolickim domem związkowym w Monachium, napadnięto na

członków tego związku, zrywano im z ubrań znaczki organizacji katolickich itd. Jak twierdzi dalej komunikat policyjny, podczas likwidowania powyższych zajęć funkcjonariusze policji zostali przez demonstrantów czynnie napastowani i łżeni.

W związku z temi wypadkami dykcja policji w Monachium komunikuje, że wszystkie te wykroczenia zostały w zarodku stłumione, a główni winowajcy aresztowani. Obecnie panuje zarówno w Monachium, jak i w całej Bawarii zupełny spokój.

Aresztowanie wyrodnej matki

która wrzuciła niemowlę do dołu kloaczego

Łódź, 28 maja.

(gr) Wczoraj donosiliśmy o znalezieniu niemowlęcia w dole kloaczonym w domu przy ul. Marysińskiej. Wydobyto martwe dziecko. Zwłoki przetrzano do prosektorjum, gdzie stwierdzono, iż śmierć nastąpiła od uduszenia.

Jeszcze wczoraj wieczorem ujawniono

sprawczynię ohydnej zbrodni. Jest nią 22-letnia Marianna Szymczyk, zamieszkała przy ul. Marysińskiej 25. Szymczykowa, zaraz po urodzeniu niemowlęcia wrzuciła je do dołu kloaczego. Położnicę wrzuciła po dogodnie miejsce do kliniki. Po wyzdrowieniu pociągnięta zostanie do odpowiedzialności karnej.

Kara za pojedynek w Niemczech

natomiast bezkarne jest kaleczenie sobie twarzy w tzw. studenckich menzurach

Berlin, 28 maja.

(Pat) — Według komunikatu, ogłoszonego przez komisję prawa karnego, nowy narodowo-socjalistyczny kodeks karny przewidywać będzie za pojedynek, więzienie honorowe (twierdza). Postano-

wienie artykułu 210 dawnego kodeksu karnego, przewidujące bezkarność menzur studenckich, będzie utrzymane i rozszerzone na wszystkie stany. Prowokowanie pojedynku karane będzie więzieniem.

Dozorca porwany przez pas transmisyjny

Łódź, 28 maja.

(gr) Dziś, o godzinie 7-ej rano w domu przy ul. Piotrkowskiej 271, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. — Dozorca tego domu, Stanisław Jurkowski, w czasie naprawy motoru, pochwycony został przez pas transmisyjny.

Poszkodowany odniósł szereg ran klatki piersiowej. Dyżurny lekarz pogotowia miejskiego odwiózł go w stanie groźnym do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Kłótnia sąsiedzka 3 osoby opatrzyła Ubezpieczalnia

Łódź, 28 maja.

(gr) — W domu przy ulicy Porannej 11 doszło wczoraj wieczorem do kłótni pomiędzy lokatorami tego domu, a właścicielem posesji.

Spór zakończył się w reżymie, przy czym pojawiły się kije i drągi żelazne. Zawezwano pogotowie Ubezpieczalni społecznej. Ogółem udzielono pomocy 3 osobom. Katarzynie Kosielko, Janowi Tłucz-kowi i Edwardowi Kowalczykowi.

Wszyscy odnieśli rany głowy i tu-

Dziś — Rada Miejska

Łódź, 28 maja.

(k) — Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie rady miejskiej, które składać się będzie z dwóch części: pierwszej uroczystej, na której rada miejska uczci pamięć Marszałka Piłsudskiego oraz z drugiej — dotyczącej budżetu m. Łodzi na bieżący rok administracyjny.

Przewodniczący tak ułożył porządek dzienny, aby wykluczyć możliwość zajść i dlatego też deklaracje klubowe, dotyczące pamiętnych ekscesów w radzie miejskiej w dniu 2 kwietnia, zostaną odczytane już po budżecie.

Na posiedzeniu dzisiejszem, m. in. zgłoszono zostanie wniosek wyasygnowania na budowę Domu-Pomnika Marszałka Piłsudskiego w Łodzi 100.000 złotych. Dotychczas na cel ten miano wyasygnować 50000 zł.

Rozstrzelanie 3 bandytów w Moskwie

Moskwa, 28 maja.

(Pat) — Rozstrzelano trzech bandytów, skazanych za zbrojny napad na mieszkającego pewnego kolejarza, zamordowanie jego żony i 14-letniego syna.

Trzęsienie ziemi na wyspach Azorskich

Lizbona, 28 maja.

(Pat) — Wczesnym popołudniem na wyspach Azorskich dały się odczuć silne wstrząsy podziemne.

Zamach samobójczy służącej po kłótni z chlebodawczynią

Łódź, 28 maja.

(gr) Wczoraj wieczorem, znaleziono na ulicy Gdańskiej, przed domem nr. 164 jakąś młodą kobietę, wijącą się w strasznych bólach. Do chorej zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził otrucie nieznaną mieszaniną trucizny i po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala Zapasowego.

Kiedy młoda kobieta odzyskała na chwilę przytomność, stwierdzono, iż nazywa się Adamina Markiewicz, służąca z zawodu, licząca lat 17-cie.

Markiewiczówna zatrudniona była w domu przy ul. Kamiennej 5. Wczoraj doszło do ostrej scysji pomiędzy nią a chlebodawczynią. Dziewczyna tak się kłótnią przejęła, że udała się na ulicę Gdańską, gdzie wychyliła sporą zawartość trucizny.

Stan desperatki jest dość poważny.

WOLNA TRYBUNA

„MARZYCIEL W. S.” W ŁODZI — Niech Pan nie będzie pesymistą i nie twierdzi, że wśród Jego znajomych niema takiej, któraby była godną zostać Pana żoną. Pisze Pan „dancingowe lale”. Rzeczywiście istnieje pewien typ „dancingowych lale”, które jednak istnieją nigdzie nie pracują, a które można odróżnić od pierwszego rzutu oka. Tamte kobiety istotnie nie są materialem na żony. Ale musi Pan jednak wziąć pod uwagę, że nie wszystkie kobiety chodzące na dancingi należy określić mianem pustych i mało wartościowych. Jest bardzo wiele młodych dziewcząt, którym stałe chodzenie na dancingi bynajmniej się nie uśmiecha, ale które jednak chodzą tam od czasu do czasu ponieważ, nie mają innych sposobów zawierania znajomości, ponieważ nie wiedzą dokąd mają pójść, żeby mieć możność porozmawiania ze znajomymi, poznania nowych ludzi. To nie jest takie proste, szczególnie dla kobiety, którą pewne formy towarzyskie krepują i której narzuć rolę zupełnie bierną. Kobieta nie może być aktywna w zawieraniu i w szukaniu nowych znajomości i dlatego z konieczności, nieraz, chodzi na dancingi, gdzie ma przynajmniej możność zawarcia znajomości z mężczyzną, któremu, bez pogwałcenia praw grzeczności, wypada dość i poprosić ją do tańca.

Nie można potępiać zatem tych wszystkich dziewcząt, które z konieczności wiodą tego rodzaju tryb życia, a które z chwilą znalezienia mężczyzny, zmieniają się zupełnie, myśląc jedynie o tym jednym wybranym i starając się zasłużyć na jego uczucia. Przecież i Pan ma tylko możność poznania tych dziewcząt, które bywają, które można spotkać w towarzystwie. Kobieta o jakiej Pan marzy, która siedzi w domu, nie chodzi na zabawy, rzadko udziela się towarzysko, jest zajęta wyłącznie domem i obowiązkami, taka kobieta jest dla Pana niedostępna, albowiem nie wie Pan gdzie ją można znaleźć. Niech Pan zatem nie bierze za złe tym swoim koleżankom, które wiodą towarzyski tryb życia, albowiem zmusza je do tego konieczność życiowa. Trudno jest bowiem kobiecie siedzącej w domu znaleźć dostateczną ilość znajomych, żeby wśród nich wybrać sobie najbardziej odpowiedniego. Niech Panu się nie zdaje, że te panny, które obecnie tak bardzo udzielają się towarzysko, zostają takimi samymi po zamążpójściu. To nieprawda. Dla wielu z nich, a może nawet dla większości z nich jest to tylko środkiem do tego, żeby wpaść w oko odpowiedniemu mężczyźnie, żeby poprostu... wyjść za mąż.

Należy te rzeczy rozróżnić i nie wydawać zgóry sądu potępiającego. Mam wrażenie, że naprawdę wartościową kobietę poznać można już po pierwszej z nią rozmowie. Oczywiście nie należy się tak przedkładać. Trzeba jeszcze poznać charakter, przyzwyczajenia i inne właściwości, porównać je ze swoimi i dopiero wówczas powziąć odpowiednią decyzję. To też okres narzeczeński musi jednak trwać przez pewien czas i wymaga on nakładu czasu. Pan niema czasu na szukanie sobie żony, ale myślę, że nie chciałby Pan również, żeby ktoś Pana wyręczył w wyborze, a Pan później cierpiał przez całe życie. Dobór małżonków — nie jest blagą rzeczą i odbija się później na całym życiu.

Niech Pan zatem nie pisze o małżeństwie jak o... wyjeździe na urlop. Namyśli się wówczas jak już będę na stacji... Tak nie można. Z urlopu wraca się po miesiącu, a od małżeństwa uciec niepodobna..

PANI LIDJA Z PROWINCJI, BĘDZIN. — Niechże się Pani opamięta.. To wszystko co Pani teraz czyni pogłębia tylko rozdziewek pomiędzy Wami. Daje się Pani ponieść nerwom i nerwowym porywom, nie widząc, jak bardzo tem sobie właśnie Pani szkodzi.. Niechże Pani zaniecha natychmiast tej taktyki. Jakże można publicznie obrażać bęza?.. Albo czynić publiczne skądala?.. Mam wrażenie, że gdyby nie nerwy, nigdyby się Pani na to nie zdobyła. Przecież jest Pani kobietą kulturalną, która nie zatraciła poczucia własnej godności. Te nerwowe porywy są największym wrogiem Pani szczęścia gwoździem do trumny małżeńskiego uczucia. To nie szkodzi, że mąż Pani wie o tem, jak bardzo go Pani kocha. Może Pani przecież nawet kochając — odefał jeżeli tak nakaże Jej godność osobista. Ale to również nie byłoby na miejscu. Niech Pani postara się zabrać do jakiejś pracy i wypełnić czas zużywany obecnie na jalowe rozmyślenia i rozpacz. Praca, któraby Pani dała zadowolenie materialne, albo moralne. Poza tem trzeba koniecznie starać się ładnie wyglądać, o ile możności przyzwycić i z gustem ubierać się, bywać w towarzystwie i.. otaczać młodymi ludźmi. To Pani nie bawi być może, z tem się zgadzam, ale to jest konieczny manewr dla kobiety, która chce, żeby mąż o niej pamiętał. Taką już jest bowiem natura mężczyzny, że zapominają często o obowiązkach względem żon o które mogą być zupełnie pewni.. Odrobina zazdrości ze strony męża nigdy nie zawadzi. A rozatem w grę wchodzi również męska próżność. Każdy mężczyzna lubi bowiem jeżeli

Bezterminowe więzienie za... niepłacenie alimentów

Miljard dolarów rocznie płacą Amerykanie swym rozwiedzionym żonom. — Co 30 sekund nowe małżeństwo, co 3 minuty... rozwód. — Pierwszy mąż utrzymuje swego następcę..

Bunt terroryzowanych mężczyzn w U. S. A.

(sb) W Stanach Zjednoczonych istnieje jedna klasa ludności, która nie zaznała wcale kryzysu. Są to niewiasty, które pobierają alimenty. Liczba ich w Ameryce wynosi obecnie blisko dwa miliony i zwiększa się w zastraszający sposób.

Nic też dziwnego, że w tych dniach zawiązał się klub „Alimony Reform League”, którego celem jest zmiana przepisów prawnych, dotyczących rozwiedzionych małżeństw. Prezesem klubu jest Jack Anthony. W związku z objęciem urzędowania udzielił on wywiadu dziennikarzom, przedstawiając położenie rozwiedzionych mężów w Stanach Zjednoczonych. Sytuacja ich jest rzeczywiście tragiczna. Ogółem płacą rozwiedzeni mężowie swoim żonom

blisko miliard dolarów rocznie. Jak ustalono, co 30 sekund zawierane jest w Stanach Zjednoczonych nowe małżeństwo. Co trzy minuty natomiast udzielany jest jeden rozwód. Praktyka wykazała, że „tylko” pierwsze 30 lat pożycia małżeńskiego są niebezpieczne. Po tym okresie małżonkowie przyzwyczajają się już do siebie i rzadko się rozchodzą. Każde szóste małżeństwo, które nie przekroczyło jeszcze 30 lat spól-

nego pożycia, separuje się.

Stwierdzono również ciekawą rzecz, że najmniej rozwodów jest między ludźmi, którzy uczęszczali do tak zwanych szkół koedukacyjnych, których dziewczynki i chłopcy zasiadają na spójnej ławie szkolnej. Sędziowie amerykańscy tłumaczą ten fakt tem, że przez wspólny pobyt w szkole zarówno mężczyźni jak i kobiety wiedzą, czego mogą się po sobie spodziewać i dlatego niema wśród nich rozczarowań. W tych małżeństwach nie co szóste, ale co 75-te małżeństwo rozchodzi się.

Celem założonego ostatnio klubu rozwiedzionych mężów jest spowodowanie zmiany surowego prawa amerykańskiego, które każe płacić alimenty nawet w tych wypadkach, gdy rozwiedziona żona po raz drugi wstąpi w związek małżeński. W praktyce wygląda to w ten sposób, że z alimentów, otrzymanych od pierwszego męża, żona utrzymuje siebie i swojego drugiego męża. W najlepszym zaś wypadku, otrzymująca alimenty, zużywa je na stroje lub jako dożywotnią „tygodniówkę”.

Tragiczna jest sytuacja mężów, którzy nie zarabiają tyle, by utrzymać siebie i płacić alimenty, lub też pozostają

wogóle bez pracy. Prawo nakazuje zamknięcie ich w więzieniu. W samym tylko więzieniu dla niepłacących alimenty w Manhattan — jednym z przedmieść w Nowym Jorku — znajduje się sześć tysięcy osób. Liczba tego rodzaju „przestępców” na terenie całej Ameryki wynosi

kilkadziesiąt tysięcy. Oczywiście, że w czasie pobytu w areszcie mąż nie jest w stanie zarabiać, a tem samem spłacać alimentów, które narastają stale i wypuszczany z więzienia po odbyciu jednej kary oporny płatnik, zostaje po kilku dniach znowu aresztowany. Powstaje taka sytuacja, że ludziom grozi systematycznie bezterminowe więzienie, ponieważ nigdy nie spłacą swych rat alimentacyjnych. W ciągu ubiegłego półrocza wysłano do więzienia w Welfare Island 3000 osób za niepłacenie alimentów.

Niewątpliwie ten pobyt za kratkami raz na zawsze „oduczy” ich od małżeństwa. Być może nowozałożona liga spowoduje złagodzenie przepisów o alimentach, a wówczas otworzą się wrota więzienne dla tysięcy ludzi, którzy pobrali się z miłości, a którzy muszą to teraz srogo odpokutować..

Jak stracono „wrogów Ameryki”

Egzekucja Hamiltona odbyła się w obecności jego matki i narzeczonej. — Pięciu groźnych bandytów na krześle elektrycznym. —

„Jestem gotów, proszę puścić prąd!..”

(z) W więzieniu karnem w Hatzwill (stan Texas) odbyła się egzekucja pięciu skazanych na krześle elektrycznym przestępców, z Rajmondem Hamiltonem, następcą „wroga publicznego nr. 1” na czele.

Na pierwszy ogień poszedł bandyta Palma, stracony za zabójstwo dozorczy więziennego. Na chwilę przed śmiercią morderca wygłosił następujące przemówienie:

„Błagam Boga, by przyjął mą niedźną duszę... A teraz, chłopcy, puście prąd

— tak przykro czekać na śmierć, która jest nieunikniona..”

Następnie przysła kolej na Hamiltona, którego do krzesła elektrycznego odprowadziło trzech duchownych.

Uśmiechając się z trudem, Hamilton zapewniał księży, że nie ponosi winy za przypisywane mu przestępstwa. Kiedy przywiązano skazańca rzemieniami do krzesła, odezwał się do ks. Finnegana, który miał w najbliższym czasie wrócić do Irlandji:

„Mam nadzieję, ojczy, że morze be-

dział spokojne i że dojedzie pan szczęśliwie do Irlandji”, — i zwracając się do na czelnika więzienia, rzekł: „Jestem gotów Proszę puścić prąd. Zegnaj wszystkim..”

Skazaniu Hamiltona przyglądały się jego matka i narzeczonej.

Jak wiadomo, bandyta ten ma na sumieniu dziesiątki ofiar ludzkich. Dokonał on pamiętnego napadu na komisariat policji, skąd zabrał broń i samochód policyjny. Za inne przestępstwa Hamilton był już skazany ogółem na 263 lata więzienia.

Zarówno Hamilton jak i Palmer byli ateistami, jednakże po ogłoszeniu wyroku skazującego nawrócili się i ze skruchą wyznawali się ze swych grzechów.

W liście „wrogów publicznych Stanów Zjednoczonych”, tytuł „wroga nr. 1” miał pierwszy Dillinger, po nim Nelson, a obecnie — po straceniu Hamiltona, przejdzie on na niebezpiecznego i nieujętego tego dotychczas gangstera Roberta.

Tego samego dnia stracono trzech dalszych bandytów, skazanych za zabójstwo kasjera bankowego. Poszli oni na śmierć spokojnie i z godnością.

Ogółem egzekucja stracenia pięciu przestępców zajęła zaledwie 16 minut czasu..

Porzuciła miliardera dla skromnego urzędnika

Sensacyjny ślub w rodzinie b. króla hiszpańskiego

(z) „Daily Herald” podaje, że donna Krystyna Torlonia, była narzeczoną młodszego przedstawiciela amerykańskiej dynastji Astorów, mianowicie Johna Astora III go, opuściła pokrywającemu dom rodzicielski i wyszła za mąż za urzędnika banku.

Krystyna Torlonia jest córką księcia włoskiego, Marina Torlonia. Brat jej, Alessandro, poślubił niedawno w Rzymie starszą córkę ex-króla hiszpańskiego, Alfonsa infantkę Beatrycę.

Donna Krystyna liczy 21 lat, jej młody mąż, Daniel Lord — 26. Oblubieniec jest skromnym urzędnikiem banku, mimo, że jako syn amerykańskiego potentata przemysłowego, Franklina Lorda, mógłby zajmować znacznie wyższe stanowisko.

Małżeństwo księżny Torlonia i Daniela Lorda odbyło się w nader romantycznych okolicznościach. Około godz. 2 po północy sześciu młodzieńców w wieczorowych strojach wtargnęło do biura naczelnika policji w Newarku. Dygnitarz zdziwił się niemało, że wtargnięcie to miało jedynie na celu poinform-

„jego” kobietę chwałą inni, jeżeli zazdroścą mu koledzy. Trzeba tę męską słabość wyzymskać, nie posuwając się za daleko, ale poprostu starać się podobać.. Innym, Kobieta, która podoba się innym, niemal zawsze podoba się również i własnemu mężowi..

owanie się o adresie najbliższego duchownego, wzgl. urzędnika stanu cywilnego, który mógłby w tej dość niezwykłej porze dokonać obrzędu zaślubin.

Po upływie kilku minut całe towarzystwo znalazło się w mieszkaniu urzędnika, do którego skierował ich policjant. Po dokonaniu niezbędnych formalności, młodzi zatelefonowali do rodziców i oznajmili im o tem, że wstąpili w związek małżeński.

Gdy ziemia przestanie się obracać..

Według obliczeń astronomów, nastąpi to za.. 5 biljonów lat

(z) Obserwatorium paryskie pozostające w kontakcie z amerykańskimi obserwatoriami, ustaliło, że szybkość obracania się ziemi dookoła swej osi stopniowo się zmniejsza. Zmniejszenie to wynosi jedną sekundę na 2000 lat.

Odkrycie to nie jest bynajmniej nowe. Ustalono już mianowicie dawno, że na szybkość obracania się ziemi dookoła swej osi działa hamująco „łala dopływów i odpływów”, pozostających pod nieustannym wpływem przyciągania księżyca. Odkrycia tego dokonał już w swoim czasie George Darwin, syn znakomitego uczonego, który wyliczył, że w zamierzonych czasach ziemia obracała się 6 razy szybciej, niż obecnie. Oznacza to, że wówczas doba trwała nie 24, lecz tylko 6 godzin.

Astronomowie nie wątpią wcale, że zmniejszanie się tej szybkości, aczkolwiek bardzo powolnie, trwać będzie nieustannie dalej. Długość dnia i nocy będzie coraz bardziej wzrastała, póki wreszcie nie nastąpi całkowite wstrzymanie się obracania ziemi dookoła swej osi: poczynając od tej chwili, planeta nasza będzie zawsze jedną stroną zwróconą do słońca. Na tej polowie panować będzie wieczny dzień, na drugiej zaś wieczna noc.

Rzecz jasna, że w momencie, gdy ziemia się zatrzyma, do gruntu zmieniają się warunki istnienia na niej.

Ustalone przez obserwatorium paryskie cyfry wykazują, że obracanie się naszej planety dookoła swej osi ustanie całkowicie dopiero za 5 biljonów lat

Z dnia

Uporządkować letniska podmiejskie!

(v) — Centralne organizacje samorządowe podejmują obecnie szeroką akcję zmierzającą do uporządkowania spraw letniskowych w kraju. Najważniejszą i najbardziej dokuczliwą kwestją na letniskach podmiejskich — to w pierwszym rzędzie ich stan sanitarny, lichwa mieszkaniowa i żywnościowa brak odpowiedniej wody, niedostateczne doreczanie poczty i kwestja braku pomocy lekarskiej i aptecznej.

Wyszczególnione zostaną zatem najpierw wszystkie braki naszych letnisk, a litanja ich jest dość pokaźna, poczem dopiero organizacje samorządowe powoła przystąpią do usunięcia najpilniejszych braków.

Za najpilniejsze kwestje do załatwienia na naszych letniskach podmiejskich uznane zostały przede wszystkim lichwa mieszkaniowa, żywnościowa i brak urządzeń sanitarnych.

Organizacje samorządowe, które przystąpią do uporządkowania letnisk, zdają sobie sprawę z ogromu pracy i trudności to też szeroko zakrojona akcja uporządkowania letnisk obliczona została na dłuższy okres czasu.

Według prowizorycznych planów najpilniejsze braki usunięte zostaną dopiero w ciągu lat pięciu. Przez ten czas dążyć się będzie do powolnej, ale stałej poprawy stanu naszych letnisk podmiejskich.

Sąd Inwalidzki

będzie utworzony przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym

Lódź, 28 maja.

(k) Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpływa miesięcznie około 300 skarg inwalidów wojennych z terenu całego kraju. Inwalidzi w skargach swych poruszają sprawę wymiaru rent i odszkodowań, na tle których dochodzi często do rozmaitych zatargów.

Jak się dowiadujemy naskutek napływu skarg inwalidzkich czynione są obecnie przygotowania, dotyczące utworzenia nowej instytucji sądowej Sądu Inwalidzkiego przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Sąd Inwalidzki zacznie działać od 1 października r. b.

Wyjaśnienie

Lódź, 28 maja.

W związku z pożarem w firmie Titzen i S-ka, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, dowiadujemy się, że straty, jakie poniosła firma są minimalne, gdyż ogień został przed przybyciem strażnicy stłumiony w zarodku przez robotników fabryki, a paliły się jedynie stopnie schodów w kotłowni.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej 1 Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

JESZCZE TYLKO CZTERY DNI!

Jeszcze tylko cztery dni pozostały do obejrzenia programu w „Tabarinie”, gdyż z dniem 31 b. m. program obecny zjedzie z afisza, ustępując miejsca nowemu.

Program obecny zawiera cały szereg atrakcyjnych, godnych obejrzenia. Atrakcjami temi są występy węgierskiego tria Kyr, Roby end Harry, duetu tanecznego Niewęgłowskich, sióstr Wierusz, Tusi Talmari i in.

Dnia 1-go czerwca w „Tabarinie” odbędzie się premiera nowego programu, atrakcją którego będą występy tria „Splendid”, popisującego się jazdą na wrotkach. Jak wiadomo, w trio „Splendid” występuje Berta Miller, mistrzyni w jeździe na wrotkach, która powróciła już całkowicie do zdrowia po swym wypadku w Łodzi.

Pozatem z dniem 1 czerwca przyjeżdża do „Tabarinu” nowa orkiestra, jedna z czołowych w Polsce.

„Tabarin”, dając programy rzeczywiście dobre i wartościowe oraz możność miłego spędzenia czasu przez stosowanie niskich cen za konsumpcję, uprzystępnia dobrą rozrywkę jaknajszerszym rzeszom.

CORAZ MNIEJ DZIECI RODZI SIĘ W ŁODZI

a mimo to ludność naszego miasta stale wzrasta
Pomimo kryzysu liczba zawieranych małżeństw pozostała bez zmian

Lódź, 28 maja.

(v) Stałem zjawiskiem, zaobserwowanem w Łodzi od czasu pogłębiającego się kryzysu i zubożenia ludności jest — zmniejszenie się przyrostu naturalnego ludności, który w roku 1934 osiągnął najniższą, nienotowaną dotąd granicę.

Przyrost naturalny otrzymuje się przez odjęcie od cyfry urodzeń, liczby zgonów, która jednak pozostaje na ogół niezmienną, gdyż wahania cyfry zgonów są minimalne.

W roku 1930, pierwszym roku kryzysu przyrost naturalny w Łodzi wyniósł 3-161 dzieci. W roku 1931 cyfra ta zmniejszyła się do — 2-271, w roku następnym do — 1120, w roku 1933 przyrost naturalny m. Łodzi wyniósł tylko 950 osób, zaś w roku ubiegłym najniższą cyfrą było 433 dzieci.

Oczywiście zmniejszony przyrost na

turalny ludności powstał jedynie wskutek tego, że zubożała ludność nie może sobie pozwolić na przybytek dziecka, oznaczający dla wielu jeszcze jeden poważny ciężar, któremu często nie można sprostać. System jednego lub dwojga dzieci, który dawniej praktykowany był jedynie w sferach inteligencji, obecnie dominuje również wśród rodzin robotniczych, które wola starannie wychować jedno lub dwoje dzieci, niż skazać na straszną nędzę czworo czy sześćcioro.

Ciekawą jest rzeczą, że zmniejszenie się cyfry urodzeń wywołane zostało jedynie kryzysem i koniecznością ograniczania się w wydatkach. Nie zmniejszyła się bowiem wcale liczba zawieranych w Łodzi małżeństw, która od wielu już lat waha się w granicach od 4-700 do 5-000 rocznie.

Mimo minimalnego przyrostu natu-

ralnego, ludność Łodzi, jako miasta, po większa się stale, a to wskutek licznego elementu napływowego, który wędruje stale ze wsi do większych miast w poszukiwaniu pracy i zarobków.

Ludność miasta Łodzi, która po ostatnim spisie ludności w roku 1932 wynosiła 605-467 osób, wzrosła w r. 1933 do cyfry 614-296 osób, w roku 1934 do 620-101, zaś w roku ubiegłym do cyfry 633-641. Jest to ilość, obliczona jeszcze przed przyłączeniem do miasta Łodzi gminy Chojny, która również wzbogaciła nasze miasto pewną ilością stałych mieszkańców.

Mimo słabego przyrostu naturalnego ludność naszego miasta, stale, choć powoli wzrasta i jeżeli zrealizowany zostanie istniejący plan przyłączenia do miasta gmin okolicznych łącznie z Rudą Pabjanicką, ludność miasta Łodzi osiągnie niezadługo cyfrę 700 tysięcy.

Ojciec porzucił umysłowo-chorą córkę

Uczynił to z nędzy, gdyż nie posiadał środków na leczenie dziewczyny

Donure dzieje zbankrutowanego kupca

Lódź, 28 maja.

(gr) Dnia 18 lutego r. b. w poczekalniach kolejowych dworca Łódź — Fabryczna przebywała jakaś młoda dziewczyna, która zachowaniem swem zwracała powszechną uwagę. Pasażerka co parę minut wyglądała na peron, usiłowała przedostać się bez biletu do przejeżdżających przez Łódź pociągów i wreszcie śmiała się głośno i płakała na przemian.

Stan, w jakim znajdowała się młoda dziewczyna dobitnie wskazywał na to, że spotkała ją jakieś wielkie nieszczęście, albo też jest umysłowo-chora.

Do nieszczęśliwej niewiasty zawa-

zwano pogotowie miejskie. Lekarz stwierdził chorobę psychiczną i po zaaplikowaniu jej zastrzyków uspakajających, pozostawił ją pod opieką policji.

W czasie obchodu peronów natrafiono na starszego już mężczyznę, który również zdradzał duży niepokój. Podejrzanego doprowadzono na posterunek policyjny, gdzie został poznany przez dziewczynę. Był to ojciec umysłowo - chorej, niegdyś żonatego kupca ze Stanisławowa, 50-letni Elias Turman vel Reger.

Turmana pociągnięto od odpowiedzialności sądowej za porzucenie swej córki, 18-letniej Reginy.

Niedawno odbyła się rozprawa sądowa. Podupadły kupiec opowiedział sądowni, że przybył do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Córke chciał umieścić w zakładzie, nie przyjęto jej jednak, gdyż Turman nie posiada środków na leczenie dziewczyny. Usiłowania rozostawienia jej u krewnych lub znajomych, choćby chwilowo, nie powiodły się również.

Wówczas kupiec, widząc, że nie znajdzie innej rady, zabrał córkę na cwo-rzec, gdzie chciał ją pozostawić, by zaopiekowało się nią miasto.

Sąd wziął pod uwagę wyjątkowe położenie Turmana, skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Córkę oskarżonego odesłano do Stanisławowa.

Wypadki przy pracy

na porządku dziennym w fabrykach łódzkich

Lódź, 28 maja.

(gr) W dniu wczorajszym pogotowie Ubezpieczalni Społecznej wzywane było kilkakrotnie do poważniejszych wypadków przy pracy.

W firmie Neumark przy ul. Wierzbowej 6 uderzony został przez pas transmisyjny Ludwik Matysiak, zamieszkały przy ul. Dąbrowskiej 71-a.

Robotnik odniósł rany tłuczone twarzy. Lekarz, po udzieleniu mu doraźnej pomocy, przewiózł go do szpitala, gdzie opatrzone poszkodowanego w ambulatorjum.

W fabryce przy ul. Ogrodowej przygnieciony został przez wóz Mieczysław

Matwin, zamieszkały na Zdrowiu przy ul. Raclawickiej 75.

Matwin odniósł rany lewej dłoni oraz kilka ran palców.

Józef Krawędek (Czackiego 14) robotnik fabryki L. Geyer przy ul. Piotrkowskiej 293, w czasie pracy uległ złamaniu prawego przedramienia. Poszkodowanego przewieziono do szpitala im. Prez Mościckiego, gdzie umieszczono go w ośrodku złamań.

Wreszcie w fabryce firm Miller przy ul. Żeromskiego 96, Kazimierz Liczniczka (28 p. Strzelców Kanłowski 50) doznał przygniecenia prawej stopy podczas pracy przy warsztacie.

Syn usiłował zamordować rodziców aby zawiądnąć ich majątkiem

Lódź, 28 maja.

(gr) W dniu wczorajszym zaarrestowany został przez policję miejscową rolnik wsi Pluciec, gm. Gorzkowice Feliks Bierzyński, który usiłował zamordować swoich rodziców, 73-letniego Marcieja i 66-letnią Marjanne.

Pomiędzy synem a rodzicami dochodziło często do ostrych kłótni na tle alimentów.

Rolnik niezadowolony z postępowania rodziców — staruszków przepowiadał im już niejednokrotnie, że dojdzie do nieszczęścia. Sąsiedzi nawet świszeli, że zbrodniczy rolnik nosił się z zamiarem zamordowania rodziców i w ten sposób pragnął zawiądnąć ich majątkiem.

Wczoraj wreszcie doszło do tak gwał-

townej sprzeczki, że Feliks Biedrzyński, wpadłszy w szał zaczął zadawać rodzicom ciosy toporkiem.

Po dokonaniu ohydneho czynu wyrodny syn zbiegł.

Powiadomiona o usiłowaniu zabójstwa policja rozpoczęła intensywne poszukiwania za Biedrzyńskim.

Wczoraj w godzinach wieczorowych, został on ujęty pod Łodzią.

Niedoszłego ojco-bójce skuto w kajdany i przekazano do dyspozycji sądziego śledczego.

Staruszkowie zostali umieszczeni w pobliskim szpitalu, gdzie walczą ze śmiercią.

Lekarze dają słabe nadzieje utrzymania ich przy życiu.

Notatnik miejski.

Ministerstwo komunikacji wprowadza specjalne pociągi popularne, któremi przejazd do Krakowa i spowrotem wyniesie od 2 zł. 50 gr. do 12 zł. 50 gr. Dopłata za zwiedzenie Wawelu, nocleg i dojazd do Sowińca, gdzie sypany jest kopiec będzie wynosić po 3 zł. od osoby.

Tegoroczny pobór szeregowych z cenzusem, korzystających ze skróconej służby wojskowej nastąpi już w połowie sierpnia. Powołani zostaną poborowi z cenzusem rocznika 1914 i starsi.

W nadchodzący piątek, t. j., dnia 3! maja wszystkie kina łódzkie będą wyświetlały film z żądań manifestacji s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obejrzenie filmu nie będzie kosztowało i w ten sposób kina udostępnione zostaną jaknajszerszym rzeszom.

Dzisiaj przed sądem apelacyjnym w Warszawie odbędzie się rozprawa przeciwko Stefanowi Naruszkiewiczowi — b. dyrektorowi K. K. O. m. Łodzi i Janowi Hanemanowi — b. wicedyrektorowi tej instytucji, którzy przed kilku miesiącami odpowiadali przed sądem łódzkim za nadużycia i niedopatrzienia służbowe.

Skróty telegraficzne.

— Nad Kieleckiem przeszedł gwałtowny huragan. Wsie zostały zalane wodą, a tor kolejowy na szlaku Bliżyn—Sołtyków został podmyty. Kilka osób utonęło.

— W Kilonji zachorowało nagle wiele osób po spożyciu zatrutego pieczywa.

— Partyzanci chińscy zamordowali dwóch oficerów japońskich.

— W dniu 28 bm. wyjeżdża na Litwę specjalna delegacja celem przewiezienia zwłok s. p. Matki Marszałka do Polski.

— W Warszawie zatrzymała się w drodze powrotnej do Japonii japońska misja wojskowa

Hallo! Tu radio!..

WTOREK, dnia 28-go maja 1935 r.

12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadom. meteorologiczne. 12.05—12.50: Koncert tria Rymowicza. 12.50—12.55: Chwilka dla kobiet. 12.55—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.50: Koncert z udziałem solistów (płyty). 13.50—13.55: „Z rynku pracy”. 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00—14.45: „Od tenora do basa” (płyty). 14.45—15.35: Przerwa.

15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.30: Koncert orkiestry kameralnej Adama Hermanna (tr. z Krakowa).

16.30—16.45: „Co się dzieje gdy śpiemy” — opowiadanie dla dzieci pióra Turkowskiego. — Transmisja z Poznania.

16.45—17.00: Muzyka (płyty).

17.00—17.15: Skrzynka P. K. O.

17.15—17.50: Koncert. solistów. Wykonawcy: Z. Roesner (skrz.), Stefanja Millerowa (śpiew).

17.50—18.00: „Falszywe zeznania” — pogadanka społeczno-prawna — wygłosi Jadwiga Zielenieczykówna.

18.00—18.15: Krótki koncert chóru strzeleckiego pod dyr. B. Hinka.

18.15—18.30: Fragment teatralny.

18.30—18.45: Koncert reklamowy.

18.45—19.07: Koncert muzyki z płyt.

19.07—19.15: Zapowiedź programu na dzień następn.

19.15—19.25: Muzyka (płyty).

19.25—19.29: Wiadomości sportowe lokalne.

19.29—19.35: Wiadom. sportowe ogólnopolskie.

19.35—19.50: Krótki recital fortepianowy Zygmunta Lisickiego. (Tr. z Torunia)

19.50—20.00: Feljton aktualny.

20.00—20.45: Muzyka (płyty).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”.

21.00—22.00: Koncert Symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. W programie muzyka skandynawska.

22.00—22.30: Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzynskiego.

22.30—22.45: „Fotografia polska wczoraj a dziś”, feljton wygłosi dr. Antoni Wiczorek (Tr. z Katowic).

22.45—23.00: Koncert z płyt.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

KOPENHAGA. Melodie operetkowe.

SZTOKHOLM. Koncert muzyki skandynawskiej.

BUKARÉSZT. Koncert symfoniczny pod dyr. Perla.

WROCLAW. „Humor niemiecki” — wesola audycja.

POSTE PARISIEN. Koncert symfoniczny pod dyr. Faray.

PARIS P.T.T. Koncert poświęcony Wiktorowi Hugo.

FRANKFURT. Utwory Dworkaka.

BERLIN. Koncert rozrywkowy.

WROCLAW. Symfonia IX Beethovena

RADIO PARIS. Wieczór romantyki.

KRÓLEWIEC. Koncert orkiestrowy.

KOENIGSWUST. Wesole melodie taneczne.

Kuchnia i miłość

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Erstajna (Piotrkowska 225), Z. Górczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

To nie racjonalizacja pracy ale nowa próba wyzysku robotnika Na marginesie strajku okupacyjnego w fabryce Rubina

Łódź, 28 maja.

Od osmiu tygodni trwa strajk w fabryce włókienniczej A. Rubina w Łodzi. Od osmiu tygodni robotnicy nie wychodzą z fabryki, próbując okupacją zmusić właściciela do ustępstw.

W wiadomości tej niema, wydawałoby się, nic ciekawego. Strajków odbywa się dużo w ostatnich latach w Polsce forma strajku okupacyjnego już też dziś spowszedniała i nie budzi zainteresowania. — A jednak strajk ten nie jest podobny do masy innych zatargów, odrębne są jego przyczyny, odrębne są żądania, wysuwane przez robotników.

Większość strajków dziś — to walka o płacę, o utrzymanie dotychczasowego ich poziomu, o podwyżkę. Strajk w fabryce Rubina, ma inny charakter. Właściciel fabryki chciał zmusić robotników do pracy na 6-ciu, zamiast na 4-ch krosnach. Przejął się on widocznie zasłyszaniemi gdzieś zasadami „racjonalizacji” pracy, która w wulgarnym ujęciu ma polegać jedynie na tem, żeby zwiększać, o ile się tylko da, wysiłek robotnika.

Walka o podnoszenie ilości obsługiwanych krosien, czy maszyn przedziałniczych, nie jest nową w Łodzi i w innych okręgach przemysłu włókienniczego. — Walka ta datuje się od szeregu długich lat, kiedy stopniowo przemysłowcy za-

szli przechodzić do pracy na 2, 3, 4 więcej krosnach. Przy normalnym urzędzeniu krosien ustaliła się w Łodzi norma: 4 krosna na 1 robotnika, choć inne, mniej „zracjonalizowane” okręgi tego przemysłu dotychczas stosują przeważnie obsługę 2-ch krosien. Protesty ze strony robotników przy każdej wprowadzonej zmianie były silne, strajki, awantury na terenie fabryk, towarzyszyły nieustannie tej akcji.

Robotnik się broni, bo wie, że nikt mu nie zapłaci za stracone przy nadmiernej pracy siły, nikt się nim nie zaopiekuje, gdy w młodym wieku stanie się już niezdolnym do pracy. Każde udoskonalenie maszyny przez inżyniera-technika, zwiększa kilkakrotnie szybkość jej biegu, ale przy jej obsłudze musi nadać ten sam robotnik, którego wysiłek zwiększa się też kilkakrotnie. Inna znów zmiana pozwala, by jeden robotnik obsługiwał kilka maszyn, ale musi on bez porównania szybciej pracować, aby maszyny mogły sprawnie działać. Pewien procent nadwyżki zarobków za obsługę większej ilości maszyn (według umowy w łódzkim przemyśle włókienniczym, do datków za obsługę 4-ch zamiast 2-ch krosien wynosi 15 proc.) nie jest dostatecznym ekwiwalentem za zniszczone zdrowie, tembardziej, że ten dodatek zosta-

je wkrótce odebrany przez ogólne obniżki płac.

Ale robotnikowi nietylko o zdrowie własne chodzi. Walczy on, bo rozumie, że „racjonalizacja” w ten sposób ujęta, w konsekwencji musi wywoływać zmniejszenie stanu zatrudnienia.

Widmo bezrobocia stoi stale przed każdym robotnikiem. Widmo to staje się realnem, gdy, jak w fabryce A. Rubina, jeden robotnik ma obsługiwać 6 zamiast 4-ch krosien.

Z punktu widzenia państwowego, nadmierne racjonalizowanie pracy w okresie wielkiego bezrobocia jest nonsensem. Pieniądze, zaoszczędzone w tej drodze, przez poszczególnych fabrykantów, nie dadzą proporcjonalnej obniżki cen produktów, nie wpłyną najczęściej wogóle na ich obniżenie i nie zrównoważą wydatków, jakie ponosić musi Państwo społeczeństwo, zmuszone do utrzymywania zwiększonej liczby bezrobotnych.

Poradnik astrologiczny

28 MAJ 1935 r.

Już koło godziny 8-ej rano odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Nie należy rozpoczynać nic nowego i unikać stosunków z lekarzami i aptekarzami. Między godz. 9-tą a 11-dzią ujemne wplywy dla stanu zdrowia, rekonwalescentom i osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Koło południa dobrze jest wyruszać w dalekie podróże i zawiierać znajomości z osobami płci odmiennej. Nie należy jednak w tym czasie przyjmować odpowiedzialnych do służby. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej może dojść do nieporozumień z najbliższą rodziną. W następnych godzinach pomyslny obrót weźmą sprawy miłosne i przyjazne. Godzina 16-ta nadaje się do kupna i sprzedaży domów i gruntów oraz do zaprowadzania różnych zmian. Okres następny przyniesie zainteresowanie życiem społecznem i powodzenie w sprawach państwowych. Po godz. 19-ej działają krytyczne wplywy dla władz. Między godz. 19-tą a 22-gą panuje nastroj pogodny, przyniesie on miłe przeżycia psychiczne i zainteresowanie rozrywkami i sztuką. Okres wieczorny nadaje się do prowadzenia dyskusji i do współdziałania z innymi. Koło północy narażeni jesteśmy na przykrości i rozczarowania.

Dziecko dziś urodzone — poważne, rozumne, ambitne, energiczne, nadaje się na stanowiska kierujące, ulne we własne siły, ceremonialne, często drobniakowe.

Okupacja fabryki łódzkiej Zastrajkowało 40 robotników, gdyż firma nie wypłaciła za urlopy

Łódź, 28 maja.

(k) W fabryce wyrobów jedwabnych Aronsona przy ul. Żeromskiego 98 doszło do niezwykle ostrego zatargu — wszyscy robotnicy w liczbie 40 osób porzucili pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych

Swego czasu część robotników otrzymała wypowiedzenie, które ukończyło się przed kilku dniami. Zredukowani zostali robotnicy, którzy nie wykorzystali jeszcze urlopu.

Gdy zwrócili się oni do kierownictwa fabryki o należności za urlopy, spotkali się z odmowną odpowiedzią. Firma nie

wypłaciła im należnych sum, tłumacząc się brakiem pieniędzy.

Kilkakrotnie podejmowane interwencje celem zlikwidowania zatargu utknęły na martwym punkcie. W rezultacie robotnicy stanęli w obronie swych zredukowanych kolegów i oświadczyli, że nie przystąpią do pracy, aż zredukowani robotnicy nie otrzymają należności za urlopy.

W dniu dzisiejszym ma się odbyć konferencja celem zlikwidowania zatargu. Narazie wszyscy robotnicy osadzili się w murach fabrycznych i nie przystępują do pracy. Jest możliwe, że dziś zatarg zostanie zlikwidowany.

Więcej niż miłość

Wzruszająca
powieść
współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu” Andrzej Żański —

23

Pocałunkiem, złożonym na policzku ciotki rozpoczął Janusz wakacje i wrócił w kraj swego dzieciństwa.

Jakżeż słodkie i cudowne były teraz po rocznym wygnaniu świat betonów i szarych kamienic jego wędrówki po zielonym lesie

Jakżeż rozkosznie było wylegiwać się w chłodnym sadzie, spoglądając na dojrzewające owoce i wodząc oczyma za gonitwą chyblich jaskółek.

Był znowu wesołym wiejskim chłopakiem. Próżno ciotka odganiała go od gospodarki. Młody student zakasał rękawy ażeby po dawnemu chodzić z kosa w pole i kopać w ogrodzie.

Anemiczna błałość policzków jego znikła. Twarz pokryła się zdrowym rumieńcem, mięśnie zaś nabrały siły i elastyczności.

Bez przestrachu i niepokoju myślał teraz o następnym roku żmudnych studiów w uniwersyteckim mieście. Wiedział, że siły dopiszą mu.

W czasie swoich przechadzek zapuszczał się nieraz aż pod sam dwór.

Alé pusto tam było i cicho. Państwo Gliwscy wyjechali z córeczką i z synem do Krynicy. Pani Rita była podobno bardzo nieszcześliwa, ponieważ wyjątkowo tego roku pozostała w kraju. Marząc o świetnościach Biaritz czy Ostendy, roznosiła teraz po deptaku krynickim

swój spleen i wielkopańską melancholię — niby królowa zesłana na deportację na jakąś zakazaną wyspę.

— Oto co mam z tego, że poświęciłam swoją młodość i piękność takiemu nedorajdzie życiowemu jak ty! — skarżyła się przed mężem. — Już nawet wyjazd zagranicę staje się dla mnie luksusem nie do osiągnięcia. Ach, gdybym była oparła się twoim błaganiom i oddała swą rękę księciu Henrykowi lub innemu z szalejących za mną wielbicieli.

Włodzimierz Gliwski znał już na pamięć te i inne pretensje Rity. Zgarbiony chociaż taki olbrzymi włócił się przy niej ona zaś jak zawsze elegancka, z resztkami wielkiej ongiś piękności w palających oczach, snuła się aleją, nim wreszcie znużoną osobą swoją rączyła uświetnić jakiś z wytowniejszych lokali.

Lecz minęły już czasy jej powodzenia. Młodzi, eleganccy panowie nie otaczali więcej jej stolika, prosząc o taniec. W spojrzeniach mężczyzn, kiedy spoglądali na nią, nie dostrzegano już więcej adoracji i błysków pożądania.

Próżno rujnowała resztek mężowskiej fortuny, sprowadzając coraz to inne modniejsze i wspanialsze toalety!

Hiszpańskie pochodzenie matki, po której Rita odziedziczyła kruczę włosy, czarne oczy bez dna i olśniewając białą karnacją ciała, stało się teraz przekle-

stwem dla niej. Jako czterdziesto dwu letnia kobieta była już teraz właściwie tylko ruina... I tylko oczy, jej wspaniałe oczy, świeciły po dawnemu wspaniałym blaskiem.

Ale Rita nie chciała jeszcze rezygnować z praw do życia i pretensji do korony piękności. Walczyła rozpaczliwie, ażeby utrzymać się na fali. Jej różne zabiegi kosmetyczne i masaże kosztowały majątek. Lecz próżno ludziła się Rita, że przy pomocy operacji, maści, leków i preparatów pozostanie w dalszym ciągu młodą i piękną.

Obojętne spojrzenia mężczyzny, bardzo dla niej grzecznych, lecz pozbawionych zupełnie erotycznego ciepła mówiły jej, że jednak jest już przedwcześnie postarzała kobieta.

Na dancingu grała muzyka. Po sali w takt melodii snuły się rozbawione pary. Ramiona mężczyzny obejmowały mocniej tancerki, oni zaś szepotali im do ucha tysiące przebabnych głupstw: oczy zaś dziewcząt błyszczały mocniej.

Ritę bardzo rzadko tylko zapraszano do tańca. A jeśli nawet zdarzało się to, kobieta wyczuwała instynktownie, iż partner jej uczynił to raczej z grzeczności, niż dla przyjemności własnej. — Uprzejmie, lecz chłodno — jakgdyby w objęciach trzymał nie ciało damy, lecz strojny manekin — wykonywał z nią automatycznie taką a taką ilość obrotów, poczem z rewerencją odprowadzał ją spowrotem do stolika — zadowolony, że uczynił zadość obowiązkom towarzyskim.

Ona zaś siedziała potem znowu długi czas bezczynnie przy stoliku przy boku milczącego męża i oczyma zawiście spoglądała na różowe dziewczęta: nie posiadające wprawdzie sukien, sprowadzonych z magazynu Patou, ale mających

zato świeże policzki, w oczach uśmiech młodości i jędrne, okrągłe piersi, rysujące się pod cienką bluzką z białej markiety.

Wówczas ona czuła w sercu palącą gorycz i żal do całego świata, a przede wszystkim (o, dziwna logika kobiet) do tego siedzącego obok niej dobrodusznego olbrzyma — męża swego — jakgdyby ów winien był, że nikt, a więc nawet i Rita z hrabiów Olgięrowiczów, Gliwska, nie zdoła przytrzymać za skrzydła odlatującego geniusza młodości.

Gliwski stawał się również coraz posępniejszy. Odetchnął wreszcie pełną pierśią, kiedy małżonka zdecydowała się wyjechać na dwa tygodnie do jednej ze swoich kuzynek mieszkających w stolicy — jemu zaś pozwolono wrócić do Białodabków.

Kapiele w Krynicy podreperowały nieco stan jego serca. Lecz dopiero tu, w rodzinnym majątku nie czując na sobie przez czas jakiś deprymującego towarzystwa żony, odżył na nowo.

Stan finansowy Białodabków był fatalny. Gliwski wziął się znowu z dawną energią do pracy. Robił bilans źniw, wydawał dyspozycje co do następnych zasiewów, konferował z rządcą, jeździł do miasteczka, ażeby układać się z wiezycielami.

Tak zajęty znalazł jednak czas, ażeby przyjąć Janusza Raszka, kiedy ów któregoś popołudnia zjawił się w jego kancelarii.

Trzydzieści lat miało od chwili, kiedy mały wówczas chłopak wiejski, dziś zaś student drugiego roku medycyny, Raszek bawił po raz ostatni w białodabkowskim dworze.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu” — Jerzy Bak

112

STRESZCZENIE POEZATKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczka w nocnym lokalu „Albatros”, gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita”. On jest synem kamerdynera, ona — hrabianka, Julita Krasnowska. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na śniącą posadzkę. Jakis mężczyzna we fraku podbiega do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej pierśi i ożnajmil, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz” znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzałszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznaną kobietą. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznaną tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieczęcie, złożone w banku „Julita” ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorzowi, a ponieważ starszy Lubow nie może się już takimi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nieprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywoził za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita coinała zeznaniami, kompromitujać Grzegorza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem”, umawia się z nim na szósty wieczór w barze „Zaby”.

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz”, znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl”, był jej koźhankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Jedyny przyjaciel Hanksi Andrzej Fronczak umiera, pozostawiając Grzegorzowi pamiętnik, z którego wynika, że Hanka jest prawdziwą hrabianką, Tamarą Krasnowską.

Tymczasem Hanka pracuje jako robotnica w koncernie chemicznym „Aga” w Wiedniu dokąd zaciągnął ją Goryl, podszywający się pod nazwisko prokuratora Piotra Czybirskiego. Goryl zamierza zerwać z tajną organizacją „Krwawy Trójkąt” i poślubić Hanke. Udało mu się zwyskać w koncernie chemicznym „Aga” stanowisko szefa działu sprzedaży, a dyrektor Wolomin darzy go nawet wielkimi zaufaniem.

Hanka byłaby więc zadowolona ze swego nowego życia, lecz niepokoi ją bezpośredni jej zwierzchnik Teobald Krantz, który chce się zdobyć jej serce.

Nadmiar zlego w koncernie „Aga” poczyna do działu przemysłu wojennego zakradł się pewnej nocy szpieg.

Aby uniknąć na przyszłość podobnych niespodzianek, dyr. Wolomin przekazał Goryłowi do przechowania teczkę z tajemni dokumentami. Już pierwszego wieczoru, gdy Goryl sam jeden pracował w swym gabinecie, wszedł nagle jakiś tajemniczy jegomość w czarnej masce i pod groźbą rewolweru zażądał wydania teczek z tajemni dokumentami. Między tajemniczym osobnikiem a Goryłem wywiązała się walka, przyczem Goryl zyskał przewagę i sterroryzował napastnika, poczem zdjął mu maskę z twarzy.

Ku swemu wielkiemu przerażeniu skonstatował, że to był Krantz, członek „Krwawego Trójkąta”, który znał jego przeszłość.

Odkrycie to wstrząsnęło Goryłem bardzo gęboko. Hanka zauważyła w nim pewną zmianę i chce wykonać przycięnie.

Goryl próbował wykręcić kota ogonem:

— Nie jestem smutny... Może tylko trochę zamyślony... To spowodowała moja praca.

— Czy jesteś tego pewien? Czy to nie przeze mnie? — zapytała Hanka.

— Przez ciebie?... Co ci do głowy strzeżilo, moja droga... Dlaczego miałabyś być powodem moich trosk?...

— Sądziłam, że pośrednio... Wskutek Krantz... —

— Nie będę przed tobą dłużej ukrywał... — przyznał się wreszcie... — Ten człowiek bardzo mnie ostatnio niepokoi.

— To jest właśnie dla mnie dziwne... — odparła Hanka. — Krantz jest niewątpliwie złym człowiekiem... Stara się na jego korzyść, by dla siebie zdobyć jak większe korzyści. Jest przytem zuchwałą. Ty, jako jego bezpośredni zwierzchnik, powinieneś mu na to zwrócić uwagę... A jednak zauważałam, że między wami jest odwrotny stosunek... Nie on ciebie, lecz ty się jego boisz... Dlaczego?...

Goryl milczał. Hanka dotarła do sedna jego tragedji. Teraz musiałby jej powiedzieć prawdę... Wolał jednak to żağkanie, które pozwalało mu jeszcze przez pewien czas udawać narzeczonego Hanksi... Jak długo to potrwa? Przecie Hanka rzuci go napewno, gdy dowie się, że nie jest Czybirskim, lecz Goryłem...

Na myśl o tym ogarniał go źal niezmierny... I jednocześnie budziła się prze ogromna nienawiść do Krantz, jako do głównego winowajcy wszystkich jego nieszczęść!... Gdyby nie Krantz, wszyscy ko potoczyłoby się normalną drogą... Hanka byłaby dziś już może jego żoną...

Krantz stanął na drodze jego szczęścia. Krantz chce go cofnąć z drogi uczciwości na drogę występku i zbrodni!... Krantz chce mu zabrać ukochaną! Krantz wszystkim winien!...

Pozbyć się Krantz to znaczy pozbyć się ciężaru niezmiernych trosk, stać się wolnym!... Ale jak to zrobić?... Jak go się pozbyć?...

I Goryl dodał sobie w myślach:

— A może sięgnąć po raz ostatni do dawnych argumentów, do rewolweru i noża?.. Bóg świadkiem, że nie chciał już źle czynić na świecie, ale skoro inni zmuszają go do tego... Jeżeli od tego zależy jego szczęście i uczciwość...

Ale zaraz rodzily się nowe myśli:

— Dobrze... Zabiję Krantz... Co z tego?.. Przecie Krzewicki wie już równieź, że on jest tutaj... Czy Krzewicki nie pójdzie w ślady Krantz?..

Więc trzeba byłoby pozbyć się tych dwóch... I czy to już wystarczy?... Kto go zapewni, że po Krantz i Krzewickim nie przyjdzie ktoś trzeci?... Wobec tego zrobić?... Gdzie szukać wyjścia z tej tragicznej sytuacji?...

Hanka zauważyła rozpacz, malującą się na jego twarzy i zapytała:

— Piótrze, co ci się stało?...

— Nie... nic... — odparł, unikając jej spojrzeń. — Myślę o naszej przyszłości...

— Czy ona ci się przedstawia tak czarno?... Przecie sam niedawno zapewniałeś, że będzie nam dobrze, że wyjedziemy do Włoch, że przestępców... —

— Tak... — odpowiedział sobie żałośnie w myślach — ale wtedy nie wiedziałem jeszcze nic o Krantz!...

A głoźno odparł:

— Widzisz, Hanusi, to jest może bardzo dziwne, co ci teraz powiem, ale prawdziwe... Był u chiromanty-grafologa... Mówił mi o mojej przyszłości... Wymienił ciebie w związku z wielką szczęśliwością... Bardzo się z tego cieszyłem... Ale nagle czoło jego zasepiło się... Zapytał mnie, czy znam kogoś bardzo niesympatycznego z wyglądu. I opisał mi dokładnie Krantz... Powiedziałam mu, że znam takiego łotra... A on mi na to: — „Strzeź się pan tego człowieka... On ściągnie wielkie nieszczęście na głowę pana i pańskiej ukochanej”... —

— Piótrze!!! — krzyknęła przerażona Hanka, zakrywając twarz rękoma. — Poczój mi to powiedział?... —

— Żadałaś ode mnie prawdy... —

— Ale to jest straszne... Co my teraz zrobimy?!

— Nie wiem... Właśnie myślę nad tem...

— Może wyjedziemy stąd?... Ty przecie wszędzie masz znajomych... Może uda ci się w innym mieście znaleźć zajęcie?...

Goryl pokiwał smutnie głową.

— Wątpię... Ale nie martw się... Zobaczmy... —

Od owego wieczoru pogłębił się smutek Hanksi. Przejęta dotychczasowemi wydarzeniami ze swego życia, nieobfitym raczej zbytnio w wesole, przypadki, wierzyła w fatalizm losu... Pogodziła się już z tem, że wisiało nad nią straszliwe przekleństwo, którego nie mogła się pozbyć... Z trwozą oczekiwała dalszych wypadków... Goryl stawał się coraz bardziej posępniejszy i milczący. Nie poruszał już tego tematu.

Unikał rozmów na temat Krantz.

Widac było, że dojrzeła w nim straszne postanowienie...

Pewnego wieczoru, gdy Hanka opuszczała fabrykę, spiesząc do kawiarni, gdzie, jak zwykle, miała się spotkać z Goryłem, drogę zagroził jej Krantz. Miał poważną minę i rzekł:

— Niech panowi z mną pozwoli... Muszę z panią pomówić... Sprawa jest niezmiernie ważna...

Hanka zawahała się. Pójść za nim?...

Brzydziła się tym człowiekiem. Podobnie jak Goryl uważała go za sprawcę wszystkich jej nieszczęść... Czula, że Goryl przez niego tak bardzo cierpi. Ale wzrok Niemca mówił jej niezbicie, że nie powinna lekceważyć sobie jego słów.

Skreślił w boczną uliczkę. Krantz szedł obok niej przez pewien czas w milczeniu.

— Chciałem panią tylko uprzedzić... — rzekł wreszcie tajemniczym głosem. Niech się pani ma na baczności... Grozi pani wielkie niebezpieczeństwo...

Hanka zatrzymała się. I on jej to mówi?... Dotychczas sądziła, że tylko z jego strony może jej stać coś złego, a teraz on przychodzi w roli opiekuna i straża. Wydawało jej się to zbyt wielką mistyfikacją.

— Dziwię się, że pan mi to mówi... — Odpowiedziała, nie panując już nad sobą.

— Dlaczego to panią dziwi?... Czy nie uważa pania pania za swego przyjaciela? —

— Nie!... Dotychczas przynajmniej miałam okazję stwierdzenia czegoś wręcz przeciwnego... —

— Pani się myli... Nie zamierzam teraz jednak przekonywać pani o tem... Chciałbym tylko, aby pani uwierzyła, że to, co teraz mówię, jest prawdą... W moim własnym interesie leży, aby pani została tutaj... W Wiedniu...

— A skąd pan wie, że tu nie zostanie? —

— Właśnie o to chodzi, że wiem... Nit mogę, niestety, narazie w tajemniczać pani w szczegóły, ale pani grozi przymusowy wyjazd z Wiednia...

— Takimi bajkami pan mnie nie zdobędzie, panie Krantz!

— To nie są bajki... Przysięgam pani. Przecie stwierdzam wyraźnie, że ostrzegam panią we własnym interesie... Niech się pani nie da skusić żadnemi obietnicami... Niech pani nie pozwoli, żeby panią stąd wywieziono...

— Pan bredzi!... Któż miałby mnie stąd wywieźć? —

— Nie mogę, niestety, odpowiedzieć na to pytanie... Ale jeszcze raz proszę przyjąć to do wiadomości... Gdyby mnie pani nie usłuchała — trudno... Sama pani za to odpokutuje... I proszę o tem nikomu nie mówić.

Jednocześnie Krantz pomyślał: —

„Jeżeli powie Goryłowi, tem lepiej... Warto byłoby podesłać mu nawet liścik w tej sprawie... Bo Krzewicki nie próżnuje...”

Ale Hanka odparła mu nato:

— Nie powtarzam nikomu podobnych bzduř!... Pan chce teraz grać rolę mego opiekuna, aby w ten sposób zaskarbić sobie moje serce!... Ale nic z tego, mój panie!... Te kręctwa napewno panu nie pomogą!...

Krantz uśmiechnął się zjadliwie.

— Chciałem panią uprzedzić... Pani mi nie ufa... Trudno...

Rozdział 13

Czarny upiór

Krzewicki wpał do hallu hotelowego i krzyknął w stronę chłopca od windy — Przedź na góř!... Czwarte piótro

Chłopiec zatrzasnął drzwi. W windzie zapłonęła żarówka. W mdłym świetle elektrycznem Krzewicki z trudem rozpoznał własną twarz, odbijającą się w lustrze. Był błady i zdenerwowany. Na czwartym piótrze wysiadł z windy i pospieszył do swego pokoju. Czekał już tam na niego baron von Stahl.

— Co się stało? — zdziwił się baron. Czemu pan tak zdenerwowany?...

— Pssst!.. — odparł cichaczem Krzewicki, przykładając palec do ust. — Mam wrazenie, że znaleźliśmy się w pułapce... Baron zerwał się z krzesła i machinalnie wsunął rękę do kieszeni, gdzie spoczywał rewolwer.

— W pułapce?.. Mów pan wyraźnie. Co to ma znaczyć? —

— Mówilem już panu, że za nami wlece się jakiś cień... Pan w czerni... Teraz widziałem go znowu przed hotelem... —

— Czy to aby nie było przywidzenie? —

— O, nie!... Widziałem jego oczy!... To jakiś upiór!... Zamiast oczu ma doły przepastne i czarne... A żeby wyszczerzył do mnie jak ludoźerca... Brrr!...

Krzewicki uderzył się i rękę oparł o blat stołu. Baron wyciągnął z kieszeni rękę.

— Więc jakie są pańskie przypuszczenia?... Przecie pan ma tutaj równieź swoich ludzi... Czy nie mógł go pan wyśledzić?...

— Dotychczas — nie... Czy ktoś schwycił kiedyś upiora?... Ja potrafię walczyć z żywymi ludźmi, lecz nie z duchami... —

— Bądź pan rozsądnym człowiekiem, panie Krzewicki... — tłumaczył mu baron. — To, co pan mówi jest trochę nieprawdopodobne... Czarny upiór

jest niewątpliwie sprytnie zamaskowanym wrogiem... Czego się pan dowiedział o Krantz? —

— Z niego też jest ładny gagatek... Zakochał się w Hance Fronczak i teraz nie chce jej puścić... Ta kobieta sprowadzi na nas nieszczęście, przekonają się pan. Jej uroda oszałamia każdego mężczyznę. Wczorajszy wrogowie stają się dziś jej przyjaciółmi. Ona wszędzie znajdzie sprzymierzeńców... Przekonałem się, że „Krwawy Trójkąt” może walczyć ze wszystkimi, ale jest bęzsilny wobec pięknej kobiety...

— Czy on jej zdradził nasze zamiary —

— Nie mógł zdradzić, bo byłem o tyle ostrożny, że sam mu ich nie zdradziłem.

— Dobrze pan uczynił... A czy nie przypuszcza pan, że ów upiór jest wysłannikiem Krantz?...

— Obawiam się, że tak...

— Co pan zamierza w takim razie czynić?...

— Ze mną niema żartów... Jeżeli przekonam się, że Krantz rzeczywiście będzie stał nam na przeszkodzie, zrobimy z nim koniec... Otrzymałem już odpowiednie dyspozycje... Hanka Fronczak musi wyjechać z Wiednia.

Krzewicki usiadł. Był już spokojny. Na twarzy jego malowała się w tej chwili niezłomna stanowczość.

Minęło znowu kilka dni. Pewnego wieczoru, gdy Krzewicki siedział sam w pokoju hotelowym, ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę!... — rzekł Krzewicki.

Drzwi uchylily się i przez szparę wsunęła się do pokoju ręka służącego, trzymająca list między palcami.

— Proszę wejść! — rzekł Krzewicki. Ręka nie drgnęła.

(Dalszy ciąg jutro)

Nienawiść, która nie cofa się przed śmiercią...

Niesamowite sceny na cmentarzu podczas chowania nieboszczyka

N. Sącz, 27 maja.

Między rodzinami Jakóba Cempy i Julji Ptakowej w Zaleźnikowej, w powiecie nowosądeckim, istniał już od szeregu lat zatarg na tle porachunków osobistych. Zdawało się, że awantury, jakie często wybuchały między zwaśnionymi stronami, ustaną z chwilą zgonu Cempy, który zmarł w styczniu r. b. Okazało się jednak, że nienawiść Ptakowej sięgała dosłownie po sam grób...

W dniu pogrzebu Jakóba Cempy, wybrała się również Ptakowa na cmentarz. W chwili, gdy przystąpiono do zasypywania grobu, nadbiegła Ptakowa i

wszczęła ohydny awanturę, obsypując nieboszczyka gradem obelg, poczem zaczęła obrzucać jego trumnę kamieniami, powodując załamaniem się wieka trumny. W tej chwili chwycili wojowniczą niewiastę znajdującą się na cmentarzu ludzie, którzy byliby ją zlinczowali, gdyż zmarły był ogólnie poważany, gdyby nie rychła interwencja policji.

Za profanację zmarłego, odpowiadała wczoraj Ptakowa przed sądem grodzkim w Nowym Sączu, który skazał ją na 4 tygodnie bezwzględnej aresztu. Rozprawę prowadził s. gr. Tyszecki, oskarżał przodownik Szelię.

Straszliwa śmierć na przewodach elektrycznych

Porażony prądem—zawisł na drutach

Gdynia, 27 maja.

Onegdaj w Orłowie, pracownik M.Z. E. Szulc, zakładał połączenia elektryczne na słupach. W pewnej chwili przez nieostrożność, spowodował krótkie spięcie na linii, przyczem został porażony

prądem o wysokim napięciu i zawisł na drutach.

Ściągnięto go przy pomocy linek na ziemię i przywołano pogotowie ratunkowe. Mimo usilnych zabiegów lekarskich porażonego nie udało się już uratować.

Życie Pabjanic

WYJAŚNIENIE GIMNAZJUM Im. J. ŚNIADECKIEGO.

Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Im. J. Śniadeckiego stwierdziła, że w mieście kursują pogłoski, mające, jak widać, na celu wprowadzenie w niepokój rodziców, ubiegających się o przyjęcie dzieci do gimnazjum — a mianowicie, rozgłasza się, nieoparte na prawdzie wiadomości o ilości przyjętych już podań, o tem, jakoby termin przyjmowania podań już minął, i że Dyrekcja gimnazjum spowodowała zamknięcie listy kandydatów — dalszych podań nie przyjmuje.

W związku z powyższym Dyrekcja komunikuje co następuje:

1) Podania przyjmuje się bez ograniczenia w liczbie do wszystkich klas w terminie do 10 czerwca rb.

2) O przyjęciu do gimnazjum nie decyduje późniejsze lub wcześniejsze złożenie podania, lecz jedynie wynik egzaminu.

3) Dotychczas dla wszystkich kandydatów były miejsca i byli oni przyjęci do gimnazjum.

4) Informacji zasięgać należy jedynie w kancelarii gimnazjum w godzinach urzędowych.

Dyrektor (—) Botner

OBWÓD MIEJSKI L. O. P. P.

Odwolanie XII tygodnia L. O. P. P. Pabjanicki Obwód Miejski L. O. P. P. podaje do publicznej wiadomości, iż spowodował śmierć s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i w związku z nią powszechną żałobę, — wszystkie imprezy, przewidziane w ramach XII tygodnia L. O. P. P. zostały odwołane, zaś sam Tydzień LOPP, przesunięty na miesiąc wrzesień rb.

Samobójstwo syna toruńskiego przemysłowca

Ponura tajemnica hotelu w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 27 maja.

(sm) W jednym z hoteli bydgoskich przy ulicy Długiej popełnił samobójstwo syn znanego przemysłowca toruńskiego 29-letni Fryderyk Strelan.

Wynajął on pokój na jedną dobę. Po upływie tego terminu portjer udał się do jego pokoju z zapytaniem, czy dalej będzie mieszkał.

Ponieważ na pukania nikt nie odpo-

wiadał, otworzono drzwi przy pomocy ślusarza. Stefan wisiał zsznity na haku obok drzwi. Lekarz stwierdził śmierć przez powieszenie się.

Zwłoki odstawiono do kostnicy przy ul. Szubińskiej.

Denat zostawił 3 listy do rodziny. Po wodu rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

Dziś zapraszamy elegancką Łódź na uroczyste otwarcie nowoczesnego Baru Automatu

p. f. „LOURSE”, Piotrkowska 86

Szczył komfortu, — wygody — higieny: Artykuły o cenach rewelacyjnie niskich. Gwóźdź „Loursa“ Szampan z automatu. Piwa Okocimskie

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)

Wielki film genjajnego tragika p. t.
BELLA DONNA
w roli gł. **CONRAD VEIDT**
Ceny miejsce na I seans 54 i 85 gr. następne seanse 54 gr., 75, 85 i 1.09.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2

Dziś premjera!
Sylvia Sydney
w filmie p. t. **„SERCE INDJANKI”**
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1

CHORZY na raptury i różne kalectwa! Pomoc i skutek bez operacji!

Specjalny zakład ortopedyczny ulica Zawadzka 8 (dawniej Wólczajska 10), który istnieje 30 lat i uznany został przez wielu wybitnych Profesorów Uniwersytetu, stosuje najlepsze i najradkalniejsze specjalne ortopedyczne lecn. gumowe bandaże, które wstrzymują z największym skutkiem najstarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Specjalne bandaże ortoped. po operacji ślepej кишки, na obniżenie żołądka, wnetrznosci i t. p. Dla chorych na skrzywienie, kręgosłupa (garby) gruźlicę kości specjalne lecn. gorsety ortopedyczne i aparaty różnych systemów oraz na płaskie bolesne stopy (platfus) wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu.

Liczne podziękowania chorych.

Ortoped. Spes.
J. RAPAPORT
ze Lwowa
Obocnie **Łódź, Zawadzka 8**
(dawniej Wólczajska 10)
front I p., tel. 221-77, przyjmuje od 9—13 i 15—19
— Ubezp. w Ubezp. Społ. również przyjmuje. —

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-
NERVOSIN”
R.M.S.W. 21559
ZNAK FABR.
z **KOGUTKIEM**
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOJOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJĄ APTEKI!

Doktor **W. ŁAGUNOWSKI**
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. dc i pp.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie KILIŃSKIEGO 113
(Nawrot 41). Telefon 155-77.
DOKTOR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—1.

Dr. Sołowiejczyk
Specj. chor. skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2—3, 5—6, 8—9
w niedziele i święta od 10—12

Lecznica OMEGA
I GABINET DENTYSTYCZNY
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejscie Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front I p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER. GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8 ej.

Dr. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
ZACHODNIA 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8,30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 w poł.

Dr. J. NADEL
AKUSZER. GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. med. L. BERMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15. Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 np.
MŁODY człowiek lat 27 przyjmie jakakolwiek prace. — Oferty sub „Kutnowiak”, Express Ilustrowany, Łódź.
POTRZEBNE pracownicy do ręcznych pulowerów na drutach. Żeromskiego Nr. 3, m. 16.

Chem w budzecie jest kontrola
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”
OLLA
„Gum..?”

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „KROPLI MLEKA”



Wittman pokonał Hebde | Czysta panowała na boiskach.

w trzech setach na meczu we Lwowie

Lwów, 28 maja.

W ramach meczu tenisowego Legja (Warszawa) — Lwowski Klub Tenisowy odbyło się w poniedziałek spotkanie Wittman — Hebda, zakończone sensacyjnym zwycięstwem Wittmana w trzech setach 3:6, 6:3, 6:2.

W trzecim secie prowadził już Wittman 4:0, wykazując znakomitą kondycję i świetną poprawę formy. Gra stała na b. wysokim poziomie, wywołując w lwowskich sferach tenisowych duże zainteresowanie.

W pierwszym secie przeważa Hebda, jednakże Wittman poprawia się z minuty na minutę, gra b. regularnie, wygrywając drugiego seta 6:3.

Trzeci, decydujący set rozpoczyna się sensacyjnie. Wittman, grający b.

dobrze zdobywa cztery gemy, prowadząc 4:0. Hebda wysiła się, pracuje niezmiernie i uzyskuje dwa gemy, w sumie jednak set kończy się zwycięstwem Wittmana 6:2.

W drugim spotkaniu gier pojedynczych panów Poplawski, po zacętej walce pokonał Pohorylesa 7:5, 3:6, 6:1. Ogólny wynik meczu 4:1 dla Legji.

ale w Krakowie trzy kluby rozegrały ubiegłej niedzieli mecze piłkarskie

Kraków, 28 maja.

Niedziela 19 maja, była dniem, w którym — z uwagi na żalobę narodową, najwyższe władze sportowe zarządziły zawieszenie wszelkich imprez sportowych. Tymczasem stwierdzono, że w dniu tym mimo zakazu, na boisku Wisły odbyły się zawody piłkarskie: Wisła — Sparta i Wisła Ib — Siła.

Zarząd KOZPN, w związku z tem u-

karzył kierownika sekcji piłki nożnej „Sparty”. Stanisława Czulaka 5-letnią dyskwalifikacją od piastowania wszelkich funkcji w klubach i władzach sportowych za to, że bez wiedzy zarządu swego klubu i na własną rękę oddał do dyspozycji „Wisły” drużynę dla rozgrywki piłkarskiej. Co do Siły zarząd KOZPN zajmie stanowisko na najbliższym posiedzeniu.

Odnosnie zaś przekroczenia „Wisły” zarząd KOZPN postanowił zwrócić się do PZPN i Ligi, gdyż nie posiada kompetencji karania. Ponadto zarząd „Sparty” został ukarany surową naganą za brak nadzoru nad działalnością swego kierownika piłki nożnej.

Stanowisku zarządu KOZPN należy przyklasnąć. Jest rzeczą niedopuszczalną i karygodną, by w tak doniosłym i ważnym momencie dla całej polskiej sportowej, łamano zarządzenia najwyższych władz sportowych. Jeśli w całej Polsce panowała na boiskach sportowych czysta, to również na boisku Wisły, należało uszanować tę powagę.

Głos w tej sprawie mają PZPN i Liga.

WIELKI DZIEŃ MURZYNA OVENSA

Trzy rekordy światowe ustanowił ten wszechstronnie utalentowany lekkoatleta

Pod znakiem nieprawdopodobnych wprost wyników stały 35 mistrzostwa uniwersyteckie Ameryki odbyte w miejscowości Ann Arbor. Bohater zawodów student murzyński Owens uzyskał w skoku wdał fantastyczny wynik 813, przekraczając jako pierwszy człowiek na świecie granicę 8 metrów. Wynikiem tym ustalił Owens nowy rekord świata, lepszy od wyniku japończyka Nambu ustalonego w roku 1931 o 15 centymetrów.

Pozatem udało się jeszcze Owensowi w trzech dalszych konkurencjach uzyskać wyniki lepsze od rekordów światowych. I tak w biegu na 100 jardów poprawił on rekord Wiloffa ustalony w 1930 roku z 10 sek. na 9.4. Dalej uzyskał Owens świetny wynik rekordowy w biegu na 220 jardów w czasie 20.3 sek. Dotychczasowy rekord Loke na tym

dystansie ustalony był w roku 1926 i wynosił 20.6.

Na zakończenie przebiegł jeszcze Owens dystans 220 jardów z płotkami w czasie 22.6. Czas ten jest lepszy od rekordu światowego Paula ustalonego w 1933 roku, gorszy jednak od wyniku jaki w dniu 4 maja r. b. uzyskał Hardin, przebiegając dystans powyższy w czasie 22.4.

Znając możliwości Owens jako lekkoatleta można śmiało zawierzyć prawdziwości tych wyników, mimo to należy jednak zająć się nie nadejście z Ameryki wiadomości o tem, że zawody odbyły się w czasie wiatru, który dopomógł do uzyskania tych rewelacyjnych wyników.

W każdym bądź razie dowiódł Owens że potrafi on jeszcze niejednym rekordem zmasać z listy światowej.

Obozy dla kobiet

pod hasłem „lecymy sportem“

(m) Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, organizuje w nadchodzącym sezonie letnim obozy wychowania fizycznego, wypoczynkowo-zdrowotne dla kobiet, pracujących pod hasłem „Lecymy sportem“.

Program obozów przewiduje wszelkiego rodzaju sporty i turystykę, kąpiel wodną, słoneczne i powietrzne. Tryb życia — obozowy, wspólne zakwaterowanie, wspólne posiłki, obowiązujący regułmin i program dnia. Na obozie zapewniona opieka fachowa lekarki sportowej oraz instruktorek W. F.

Obozy mają charakter zdrowotny, wypoczynkowy i rozrywkowy. — Działalność i wycieczki zostawany będzie pod kierunkiem lekarek.

Dobre wyniki lekkoatletów

Zawody lekkoatletyczne członków drużyny olimpijskiej

Warszawa, 28 maja.

Na boisku CIWF-u odbyły się zawody lekkoatletyczne drużyny olimpijskiej mające być sprawdzianem postępów uczynionych przez zawodników kończących we wtorek jednomiesięczny kurs przedolimpijski. Zawody dały naogół wyniki zadawalające, a w niektórych konkurencjach uzyskano nawet bardzo dobre czasy. Zawody odbyły się specjalnie na takich trasach, których wyniki pozwalają zorientować się fachowcom, a szerszej publiczności nic nie mówią.

W biegu na 150 mtr. pierwsze miejsce zajął Śliwak w czasie 17.2 przed Koconiem 17.4 i Trojanowskim II. Trojanowski prowadził początkowo bieg, lecz po 100 metrach spuchł i odpadł na trzecie miejsce.

Bieg 110 przez płotki wygrał Twardowski w 15.6 przed Niemcem 15.7 i Pławczykiem 15.9. Zejście aż trzech zawodników poniżej 16 sekund świadczy o znacznych postępach jakie poczynili ostatnio płotkarze.

W biegu na 300 mtr. Śliwak uzyskał czas 36.2 lepszy o 0.3 od dotychczasowego rekordu Polski. Drugi był Kocon w czasie 37.4.

Skok wdał wygrał Moronczyk 687 przed Szczerbickim 676 i pół i Twardowskim 673.

W skoku wzwyż pod nieobecność Pławczyka pierwsze miejsce zajął wynikiem 178 Chmiel przed Niemcem 173. Bieg na 400 przez płotki wygrał Mąszewski w słabym czasie 60.4 przed Niemcem 60.8.

Bieg na 2000 mtr. miał przebieg sensacyjny spowodowany startem trenera długodystansowców Petkiewicza. Petkiewicz spuchł jednak i odstąpił w czasie biegu. Wygrał go Noji w czasie 5.38.8 przed Fiałką 5.45.

W biegu na 20 km. pierwsze miejsce zajął Gancarz w czasie 1.10.16 lepszym o 4 min. od dotychczasowego rekordu Polski Milecza.

Bieg na 800 mtr. wygrał Lesicki w słabym czasie 2.06.

Wreszcie w rzucie oszczepem uzyskał Lokajski wynik 64.47, a Hacke 53.30.

Na zawodach obecni byli wszyscy kierownicy PUWF, Pol. Kom. OL., PZLA z płk. Kilińskim i mjr. Englem na czele.

**Dempsey
Firpo
Tunney
Sharkey
Shmeling
Carnera
Baer**

to czołowe postacie sensacyjnych reportaży BILLY SMITHA — trenera olimpijskiego polskich bokserów, których druk rozpoczyna „Express“ za kilka dni

Sukcesy piłkarzy angielskich w Szwajcarii

Angielska drużyna ligowa Everton gości obecnie w Szwajcarii gdzie w ciągu soboty i niedzieli odniosła dwa zwycięstwa.

Pierwszego dnia Angolcy pokonali zespół klubowy FC Kregingen w stosunku 10:1, a dnia drugiego uzyskali z reprezentacją miasta Zurichu wynik 3:1.

Dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A

W sobotę i niedzielę nadchodząca rozegrane zostaną następujące spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A: Hakoah — Union Touring, ŁKS — PTC, WKS — Makkabi, SKS — Widzew i WIMA — ŁTSG.

Wilimowski znów w szpitalu Pogorszenie w stanie zdrowia znakomitego piłkarza

Katowice, 28 maja.

W stanie zdrowia znakomitego piłkarza śląskiego Wilimowskiego zaszło dzisiaj niespodziewanie znaczne pogorszenie. Wilimowskiego, który znajdował się już na kuracji w domu przewieziono spowrotem do szpitala w Katowicach. Na wtorek zwołano już konsylium, które zbada chorego.

Smętkowna przenosi się do Warszawy

Jak donoszą z Warszawy przenosi się do jednego z klubów stołecznych, b. rekordzistka w rzucie oszczepem Smętkowna zamieszkała ostatnio w Kaliszu.

W czyich barwach startować będzie Wajsówna

Lódź, 28 maja.

Zamierzenia Wajsówny co do startów w barwach klubów poznańskich okryte są mgłą tajemnicy. Przed niedawnym czasem było już niemal rzeczą pewną, że przynosi się ona do Poznania, gdzie ma występować w barwach tamtejszego Sokoła. W kilkanaście dni później zmieniła ona ponoc swój zamiar i pozostała nadal w Łodzi.

Obecnie sprawa ta zaczyna się znów gmatwać, gdyż Poznański Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w swym komunikacie dotyczącym mistrzostw kobiecych okręgu, które odbędą się w nadchodzący czwartek, podaje że w zawodach tych uczestniczyć będzie rekordzistka świata Wajsówna.

Ciekawe doprawdy kiedy nareszcie Wajsówna zadecyduje w czyich barwach będzie występować.

Sensacje mistrzostw piłkarskich Węgier

Niedzielne mecze o mistrzostwo Węgier przyniosły dwie poważne niespodzianki w postaci porażek Ujpest i Hungari. Wyniki spotkań przedstawiają się następująco: Ferencvaros — Somogy 5:1, Phöbus — Hungaria 2:0, Szeged — Ujpest 2:1, Bockasi — Sorogsar 1:1, Kispes — Attila 2:1.

Najbliższe mecze ligowe

Kalendarzyk najbliższych spotkań ligowych przedstawia się następująco: Polonia — Warszawianka w środę w Warszawie, Legja — ŁKS i Garbarnia — Śląsk w czwartek, ŁKS — Warta, Pogoń — Wisła, Cracovia — Ruch i Warszawianka — Legja w niedzielę.

Ogółem więc rozegranych zostanie w ciągu najbliższych dni 7 spotkań, z których najciekawszej zapowiadają się mecze ŁKS — Warta, Pogoń — Wisła i Cracovia — Ruch.

Poznań walczyć będzie z Łodzią w boksie dwukrotnie

Lódź, 28 maja.

Łódź pięściarska ubiegła się od lat o stały kontakt z Poznaniem, miastem przodującym w pięściarstwie płoskim. Poznańscy nie wykazywali jednak nigdy ochoty do stałych spotkań z Łodzią. Obecnie zaszła w stanowisku związku poznańskiego zasadnicza zmiana. POZB zgodził się stoczyć z Łodzią w nadchodzącym sezonie dwa spotkania reprezentacyjne i przewidział już nawet w swym terminarzu na przyszły sezon dwa terminy na te spotkania. Pierwszy mecz ma się odbyć w Poznaniu w dniu 1 listopada, a rewanż w Łodzi w dniu 2 lutego 1936 r. Mecz łódzki będzie główną atrakcją uroczystości jubileuszowych ŁOZB z okazji dziesięciolecia istnienia związku.

Minjatury**Humorek**

Ferdek jest bezrobotnym. Pewnego dnia, wędrując zamiejską drogą, usłyszał głośnie wzywanie pomocy. Biegnie nad staw i widzi tonącego człowieka, który krzyczy:

— Panie, na litość boską, ratuj mnie pan!.. Tęże!.. Nazywam się Pieprzykowski!.. Pracuję tu niedaleko, w tej cegielni!..

Ferdek już o nic więcej nie pyta, lecz cwałem biegnie do cegielni i zwraca się do dyrektora:

— Przed chwilą jeden z pańskich robotników, nazwiskiem Pieprzykowski, utonął w rzece! — Proszę mnie przyjąć na jego miejsce!

Dyrektor uśmiechnął się i odparł:

— Pan się spóźnił troszkę, proszę pana.. — Przed chwilą przyjąłem już tego, który wrzucił Pieprzykowskiego do stawu!

Frajerkiewicz wybrał się ze znajomą na przechadzkę. Nagle zwraca się do niej:

— Stefka, masz może przypadkiem z pięć złotych?

— Jakbyś zgadł, że nie mam.. — odparła panna Stefka.

— A to szkoda..

— A to szkoda..

— A pocóż ci potrzebne tak nagle pieniądze?..

— Chciałem ci coś zafundować, ale żałuj, głupia, że nie masz forsy..

Humor amerykański:

— Pan Brown chciał zgasić na kominku ogień wodą, lecz omylił się i zalał ogień benzyną.

Ubrania jego pasują w sam raz na drugiego męża jego żony..

★

Sprawa w sądzie. Przewodniczący zwraca się do młodej panny, zeznającej w charakterze świadka:

— Ile pani ma lat?..

— Dwadzieścia trzy i 72 miesiące..

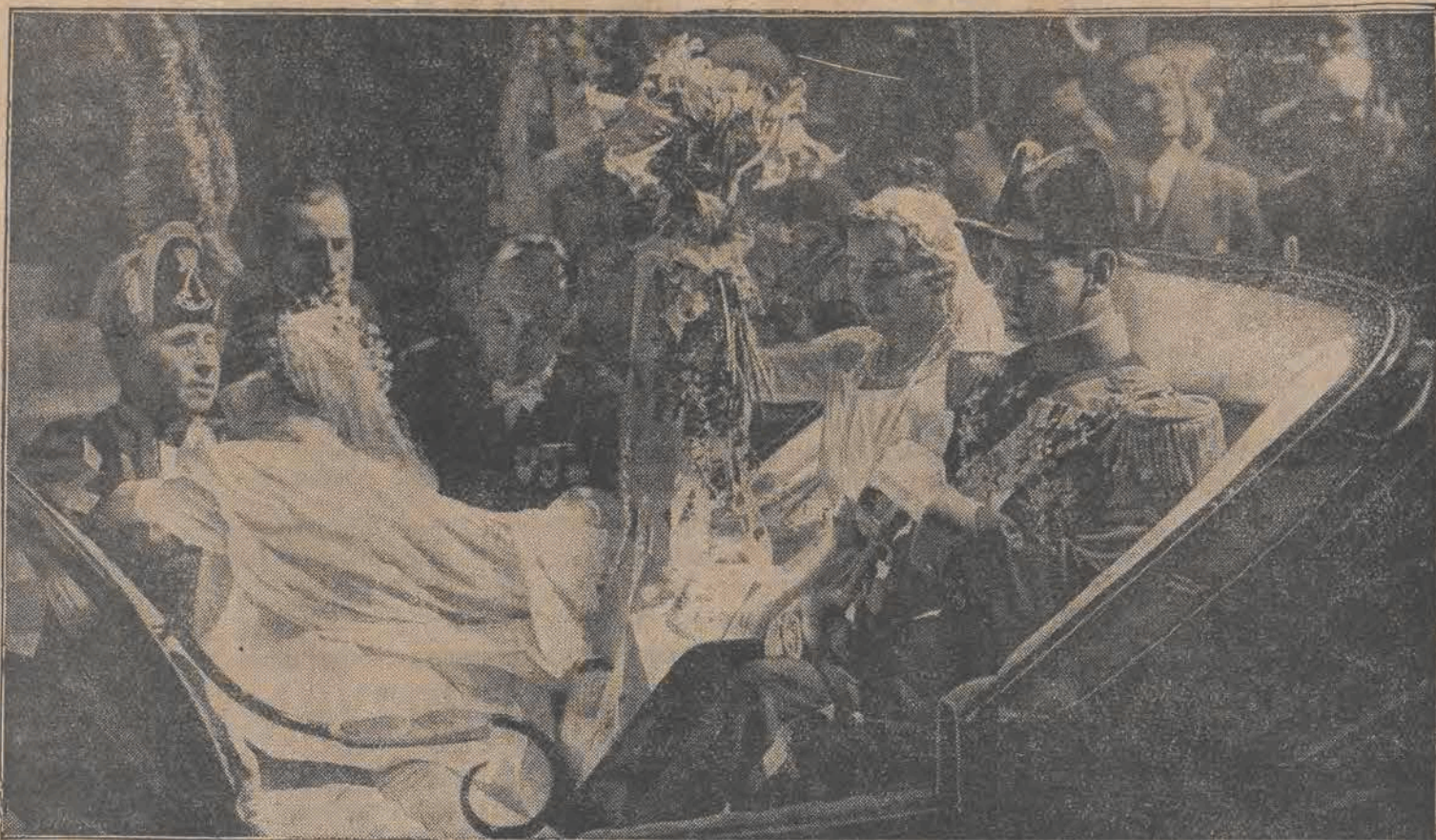
Pani Ciumkowska godzi nową służącą.

— A dlaczego Marysia odeszła od tej pani Wsłobskiej?

— Bo tam, proszę pani, oblady były niedobre.

— Aha.. A kto je gotował?

— Ja.



Duński następca tronu Fryderyk ożenił się z księżniczką szwedzką. Na zdjęciu widzimy młodą parę po opuszczeniu kościoła.



Najslawniejszy wywiadowca angielski, pułkownik Lawrence, którego nazywano niekoronowanym królem Arabii, zmarł przed kilku dniami. W pogrzebie jego, który był bardzo skromny, wzięły udział wybitne osobistości ze świata politycznego i wojskowego.

NAJSTARSZY CZŁOWIEK W BUKARZESZCIE.

W Bukareszcie uczczono publicznie najstarszego mieszkańca. Jest nim 112-letni Bazyli Toma, którego widzimy na powyższym zdjęciu.

Codzienna nowelka „Expressu“**Tragedja matki**

— Czy oskarżona przyznaje się, że na ulicy pchnęła pod pędzący samochód Arnolda Kraba, usiłując go w ten sposób pozabawić życia? — padło pytanie przewodniczącego trybunału.

Niemłoda, sterana życiem kobieta, podniosła się z ławy oskarżonych i otarła łzy chusteczką.

— Proszę wysokiego sądu — rozpoczęła cichym głosem — Muszę wszystko wyjaśnić. Pochodzę z robotniczej rodziny. Przez całe życie cierpiałam nędzę.

Gdy miałam dwadzieścia pięć lat, urodziłam dziecko. Mężczyzna, który miał zostać moim mężem, uciekł ode mnie.

Nie mogłam go nigdzie odszukać. Zostałam sama, z maleństwem, nie mając żadnych środków do życia.

Przez dziesięć miesięcy borykałam się z losem. Nie miałam już sił do dalszej walki.

Kochałam mego syna nad życie, ale gdy widziałam, jak dziecko głoduje, rozumiałam, że to dłużej trwać nie może.

Pewnego dnia przeczytałam w gazecie ogłoszenie. Jakieś bezdzietne małżeństwo pragnęło usynowić chłopca. Poszłam do nich.

Państwo Krab, tak właśnie się nazywali, przyjęli mnie bardzo dobrze. Nazajutrz obejrzeli mego Stefanka i powiedzieli:

— Chłopak jest ładny. Trochę mizerny, ale u nas się poprawi. Przyjmijmy go.

Oświadczenie to wcale mnie nie ucieszyło. Wiedziałam wprawdzie, że chłopcu będzie się dobrze wiodło, ale trudno mi było z niego zrezygnować.

Pan Krab domagał się, bym zrzekła się wszelkich praw do mego syna, który

odtąd miał nosić nazwisko przybranych rodziców.

Przez cały tydzień zwlekałam z ostateczną odpowiedzią. W końcu, nie mając innego wyjścia, oddałam Krabom dziecko, godząc się na ich warunki.

— Nie wolno pani będzie również go odwiedzać — uprzedzał mnie Krab — Nie życzę sobie tego.

To było straszne dla mnie..

Ale musiałam wszystko uczynić dla dobra maleństwa, które kochałam całym sercem.

Nie mogłam się od Stefanka odzwyczaić. Codziennie czatowałam na dziecko na ulicy.

Gdy piastunka mnie spostrzegła, natychmiast szybko oddalała się z wózkami. Kierowała się instrukcjami, utrzymaniem od swych chlebobawców.

Wkrótce otrzymałam pracę w fabryce. Zarabiałam niezbyt wiele, ale mogłabym już jakoś utrzymać maleństwo.

Wówczas właśnie poraz pierwszy zwróciłam się do Kraba, prosząc go o zwrot dziecka.

— Nie oddam go pani — powiedział mi twardo — i nie chcę z panią wogóle rozmawiać.

Nie mogłam mu siłą odebrać Stefanka. Prawnie chłopiec już do mnie nie należał.

Zdawałam sobie z tego sprawę i bardzo cierpiałam.

Mineło kilka lat.

Stefanek doskonale się rozwijał. Oglądałam go prawie codziennie. Nie wiedział, że jestem jego matką, a jednak gdy widział mnie na ulicy, zawsze na mnie spoglądał i uśmiechał się.

Pewnego dnia spotkałam go, gdy

szedł ze swym przybranym ojcem.

Począł machać do mnie ręką i wołać:

— Tatusiu, ja znam tę panią!

Krab zdenerwował się. Wpakował malca do dorożki i szybko z nim odjechał.

Gdy Stefanek zaczął chodzić do szkoły, szłam za nim często. Czasami nawet rozmawiałam z nim. Nie mówiłam mu, że jest moim synem. Nie chciałam wzbudzić niepokoju w duszy dziecka.

Przez cały ten okres w dalszym ciągu nieszczególnie mi się wiodło. Nie miałam na świecie nikogo, pracowałam bardzo ciężko i z ledwością zarabiałam na utrzymanie.

Pewnego dnia otrzymałam nieoczekiwaną wiadomość.

Mój wuj, który przed kilkudziesięciu laty wyemigrował do Ameryki, i nie utrzymywał ze mną żadnego kontaktu, przeniósł się do wieczności. W testamentcie, który sporządził przed śmiercią, zapisał mi 20 tysięcy dolarów.

20 tysięcy dolarów! To była przecież ogromna suma!

Miałam już zapewnione utrzymanie do końca życia! Mogłam również zapewnić przyszłość memu najukochańszemu synkowi!

Udałam się do Kraba.

Nie chciał mnie przyjąć. Wreszcie, po długich naleganiach rozmówił się ze mną.

— Zlituj się pan nademną — błagałam go — Oddaj mi pan syna! Teraz go mogę sama wychować! Jestem pewna, że będzie mu dobrze u mnie!

— Nie oddam go — odpowiedział ka tegorycznie — Stefanek należy do nas. Zresztą chłopiec jest przekonany, że jesteśmy jego prawdziwymi rodzicami.

— Musi mi go pan oddać — wołałam zrozpaczona. — Jeśli nie oddacie mi go dobrowolnie, to go porwę!

Krab wyrzucił mnie za drzwi..

Nazajutrz dowiedziałam się, że chłopca wywieziono zagranicę.

Nie mogłam w żaden sposób ustalić, gdzie się on znajduje. Zwracałam się do rozmaitych biur wywiadowczych, nie szczedząc pieniędzy na koszty.

Krab zdołał jednak tak ukryć Stefanka, że nikt nie mógł wpaść na ślad dziecka.

Upłynęło jeszcze sześć miesięcy. Krabowi widocznie się zdawało, że już zrezygnowałam.

A może sam nie mógł dłużej żyć bez chłopca.

Tego nie mogłam ustalić. Faktem jednak było, że sprowadził Stefanka do domu.

Dowiedziałam się o tem szybko. Człowiek przed bramą ich domu. Chciałam porwać chłopca, gdy tylko ukaże się na ulicy.

Ale Krab dobrze go pilnował. Stefanka nie wypuszczano z domu.

Dopiero po tygodniu ukazał się na ulicy. Krab prowadził go za rękę i pilnie rozglądał się dookoła. Gdy zauważył mnie, chciał wrócić z chłopcem do domu.

Chwyciłam Stefanka za rękę. Krab odepchnął mnie brutalnie i zawołał do mego synka.

— Chodź prędzej! To jest warjatka! Pociemniało mi w oczach.

Począłam się szamotać z Krabem. I teraz już sama nie mogę zrozumieć, w jaki sposób Krab znalazł się nagle na jezdni i został potrącony przez samochód.

Ale przecież mu się nic nie stało. Pod dwóch tygodniach wrócił do zdrowia..

Na tem oskarżona skończyła swoje zeznania.

Usiadła na ławce i poczęła szlochać. Narada sądu trwała krótko.

Nieszczęśliwa matka została uniewinniona.

Doł.